Nr. 124. Kraków, Wtorek 6 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** zł., rocznie **12** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7. I. piętro

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc maj:

W miejscu . . .	**1** złr.	ct.
Za odnoszenie do domu . .		**15** ct.
Na prowincji . .	**1** złr.	**35** ct.

Do końca czerwca:

W miejscu . . .	**2** złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	**2** złr.	**30** ct.
Na prowincji . .	**2** złr.	**70** ct.

Do końca roku:

W miejscu . . .	**8** złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	**9** złr.	**20** ct.
Na prowincji . .	**10** złr.	**70** ct.

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.,** gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☞ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukujących się powieści: „Tajemnica piątego pułku huzarów“ i „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Z Koła polskiego.

Na posiedzeniu Koła polskiego w dn. 30 kwietnia wieczór, toczyły się dalej obrady nad postępowaniem posłów polskich przy rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa skarbu. P. *Rutowski* zażądał upoważnienia od Koła do przemawiania w jego imieniu przy dziale wydatków na centralny zarząd ministerstwem skarbu, gdyż przy tym tytule wydatków pragnie przedstawić potrzebę reformy podatku od spirytusu według uchwał powziętych przez ankietę krajową w tej sprawie; a nadto zamierza poruszyć w swojem imieniu inne sprawy tyczące się ministerstwa skarbu, mianowicie sprawę, aby zamiast dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, przekazano na potrzeby kraju jaki podatek, jakto wspomniał sam minister skarbu.

Rozwinęły się dłuższe nad tem rozprawy, w których zabierało głos kilku posłów. Mianowicie: przewodniczący *Jaworski* przypomniał, że już na przeszłem posiedzeniu poseł Abrahamowicz zażądał upoważnienia do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich i że zamierza przedstawić potrzebę obniżenia podatku gruntowego z roli ornej i podatku zarobkowego, a także na żądanie innych posłów ma przedstawić potrzebę obniżenia podatku domowo-czynszowego; przeto oprócz posła Rutowskiego, mającego przemawiać przy dziale I., zabierze zapewne głos poseł Abrahamowicz. P. *Chrzanowski* popierał zabranie głosu w Izbie przez p. Abrahamowicza i dodał, iż poseł Cieński uczynił na przeszłem posiedzeniu wniosek, żądający, aby rząd przedłożył projekt ustawy obejmującej wszystkie zreformowane przepisy co do wymiaru należytości prawnych, gdyż dotychczasowe postanowienia co do tego przedmiotu, zawarte w kilkudziesięciu patentach uzupełniających się nawzajem, są chaotyczne i ztąd powstają wątpliwości i nadużycia; przedewszystkiem zaś poseł Chrzanowski żądał, aby p. Rutowski przedstawił, w jaki sposób chce poruszyć sprawę zastąpienia dochodu z dodatków na potrzeby krajowe do podatków bezpośrednich, oddaniem na te potrzeby oddzielnego podatku, bo gdy potrzeby kraju wzrastają ciągle, musiałby być dla ich pokrycia odstąpiony podatek, z którego dochody rosnąć mogą i którego wzrost nie byłby uciążliwy dla ludności. P. *Czaykowski* Alfons zgadzał się z tem zapatrywaniem posła Chrzanowskiego i przedstawił, że takiemi są jedynie podatki konsumcyjne. P. *Chamiec* wspomniał, iż zapisał się do głosu przy dziale dochodu z należytości prawnych, albowiem miał żądać upoważnienia do przemawiania, aby przedstawić dążenie do niewłaściwego zastosowania niektórych postanowień noweli, zmieniającej wymiar należytości a uchwalonej w r. z. przez Radę państwa na jego wniosek. Jeżeli jednak p. Rutowski, przemawiając przy I dziale, będzie poruszał sprawę wymiaru należytości, niech i tę sprawę przedstawi. Sam zaś żądał upoważnienia do zabrania głosu przy dziale dochodów z monopolu sprzedaży tytoniu, aby przedstawić żądania zawarte w memorjale ułożonym przez producentów tytoniu w Galicji. P. *Niemczynowski* żądał, aby przemawiający w Izbie przy dziale I, domagał się, iżby ministerstwo poleciło, aby władze krajowe przy zakupnach na potrzeby publiczne, dawały pierwszeństwo producentom krajowym. P. *Kozłowski* nadmienił, że otrzymał petycję, żądającą uregulowania opłat od spadków i popierał żądanie poruszenia tej sprawy, oraz żądał wyjaśnień, co do obrad Komisji Koła nad sprawą gorzelnianą. Objaśnienia te udzielili mu pp.: Jaworski i Czaykowski Alfons. a p. Rutowski dał bliższe wyjaśnienia co do swej przyszłej przemowy.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący p. *Jaworski* streścił je, poczem przystąpiono do głosowania i Koło upoważniło do zabrania w Izbie głosu w jego imieniu, przy wymienionych wyżej działach budżetu ministerstwa skarbu pp.: Abrahamowicza, Rutowskiego i Chamca. Mianowicie upoważniono p. Abrahamowicza do przemawiania przy dziale podatków bezpośrednich, w sposób przez niego na przeszłem posiedzeniu wskazany; p. Rutowskiego do przemawiania przy dziale I. t. j. dziale wydatków na centralny zarząd dla przedstawienia sprawy gorzelnianej, oraz wypowiedzenia żądania odpowiednio wnioskowi p. Cieńskiego, który Koło przyjęło a który brzmiał: „Koło poleca przemawiającemu, aby domagał się przedłożenia projektu ustawy reformującej całkowicie wymiar należytości i stempli, czego domagał się już Sejm krajowy i Koło posłów polskich w Radzie państwa, i aby żądał oddania jak najrychlej wymiaru należytości oddzielnym urzędom złożonym z prawników“. Wreszcie upoważniono p. Rutowskiego do przedstawienia żądania przez posła Niemczynowskiego przedłożonego a wyżej wymienionego. P. Chamca upoważniono do przemówienia przy tytule dochodów z monopolu tytoniu, w sposób przez niego wskazany.

Następnie na wniosek przewodniczącego *Jaworskiego* Koło postanowiło głosować w Izbie za rezolucjami, które ma przedłożyć Izbie poselskiej czeski poseł Jahn co do operatów urzędów utrzymujących ewidencją katastralną, a który prosił o poparcie tych rezolucyj przez posłów polskich. Nadto Koło uchwaliło, przedłożoną przez posła *Bartoszewskiego* rezolucję: „Wzywa się c. k. rząd, aby w odpowiedniej drodze zarządził: 1) iżby kopje map katastralnych celem wpisu prawa własności części parcel gruntowych wydawane były przez urzęda katastralne interesowanym bez stempla a co najwyżej za połowę opłat, obecnie ustanowionych; 2) aby c. k. urzędnicy pomiarowi (jeometrzy) obowiązani byli przy podziale parcel gruntowych wykonywać bezzwłocznie na żądanie stron pomiary i wydawać plany za opłatą równającą się kosztom podróży i djetom“. Postanowiono, aby prosić posła Jahna, iżby wraz z rezolucjami, które w tej sprawie wnosi, przedłożył także do uchwalenia w Izbie powyższą rezolucję.

Wreszcie na wniosek p. *Chrzanowskiego* uchwaliło Koło ponownie, aby starać się, iżby koniecznie przed odroczeniem sesji Rady państwa przyszedł pod uchwałę Izby projekt ustawy, tyczącej się dawania na warranty pożyczek przez Bank austro-węgierski.

Listy z Warszawy.

VIII.

Warszawa 1 maja 1890.

Na samym środku placu Saskiego, wznosi się olbrzymi obelisk ostrosłupowy, cały ze spiżu armatniego, poświęcony pamięci kilku jenerałów polskich, zabitych pierwszego dnia powstania listopadowego. Na pomniku z dwóch stron błyszczy jeden i ten sam napis, w dwóch językach:

„Polakom padłym za wierność swojemu Monarsze w dniu 17/29 listopada 1830 r.“

Co prawda, nie wszyscy wymienieni na tablicy jenerałowie byli stronnikami cara Mikołaja, gdyż jeden z nich Nowicki zginął tylko przez pomyłkę, ale pomnik wystawiony w kilka lat po rewolucji listopadowej, przetrwał do naszych czasów i świadczyć zawsze będzie o bohaterskiem usiłowaniu narodu wybicia się z pod jarzma despoty i o karze wymierzonej ludziom, którzy nie chcieli złączyć się z wojskiem, bijącem się z wrogiem na ulicach Warszawy.

Z czterech stron pomnika, wznoszą się dumnie dwugłowe orły rosyjskie, otoczone balustradą. Przed dziesięcioma dniami, ktoś jednemu orłowi urwał skrzydło i głowę, a na samym pomniku zostawił wypisany epitet nie bardzo przychylny dla Rosjan. Wściekłość naszych braci Słowian nie miała granic. Rozpuszczono całą psiarnię policyjną, celem wyśledzenia sprawcy, lecz wszelkie usiłowania okazały się bezowocne. Pocichu wyznaczono nawet nagrodę stu rubli, ale jak dotąd, nie znalazł się delator i sądzić należy, że cała rzecz utonie w morzu zapomnienia.

Komisarz cyrkułu zamkowego, za tę sprawę, dostał porządny „wygowor“, przy pomniku postawiono wartę, a Warszawianie śmieją się pocichu z figla wypłatanego Rosjanom.

Projekt utworzenia jedenastej gubernji chełmskiej, mającej się składać z kilku powiatów oderwanych od gubernji lubelskiej i siedleckiej, jest już prawie faktem dokonanym. Nim wejdzie w życie, upłynie jednak sporo czasu, gdyż nie tak łatwo zorganizować cały personel urzędniczy, który będzie się składał z „*samych korennych Russkich*“, bo jenerał Hurko zapowiedział, że ta część Królestwa Polskiego jest czysto rosyjską ziemią i musi być w najkrótszym czasie oczyszczona z żywiołu polskiego.

Uformowanie nowej satrapji jest dziełem partji panslawistycznej w Petersburgu, na skutek ciągłych donosów, że prawosławie nie robi odpowiednich postępów, a ziemia, jak dawniej, tak i teraz znajduje się w rękach właścicieli polskich. Noszą się nawet z myślą przyłączenia nowej gubernji do jenerałgubernatorstwa wileńskiego, aby tem łatwiej przeprowadzić zamiar zrusyfikowania tej nieszczęśliwej cząstki Królestwa Polskiego, zamieszkałej przeważnie przez unitów.

Jaką drogą będą postępowali nasi cywilizatorowie, o tem niepotrzeba pisać, bo każdy wie dobrze, iż stepy i lodowce Syberji zaludnią się znów nowemi ofiarami.

Marja Andrejewna zamieszka na lato uroczy Belweder, w parku łazienkowskim. Chodziły pogłoski, że ministerjum dworu cesarskiego stanowczo odmówiło pozwolenia jenerałowi Hurce na zajmowanie pałacu przeznaczonego tylko dla głów koronowanych, lecz pułkownik Hryniewiecki, zarządca gmachów będących prywatną własnością cesarza, przywiózł z Petersburga odnośne przyzwolenie.

Przewidywania co do rusyfikacji naszego teatru zaczynają się sprawdzać powoli. Jenerał Palicyn sprowadził już dwie śpiewaczki rosyjskie, panny Kamenskoje, popisujące się w operze fałszywym głosem i przytem płatne grubo od występu. Jestto pierwszy krok; na dalsze zarządzenia poczekamy nieco dłużej, gdyż dzisiejszy *predsiedatiel warszawskich teatrów* zalicza się do bardzo sprytnych ludzi i wszelkie inowacje nieznacznie zostaną zaprowadzone. Główną przeszkodą będzie zawsze utworzenie odpowiedniej trupy dramatycznej, bo w Petersburgu i Moskwie na palcach można policzyć dobrych artystów i żaden z nich nie przyjedzie do Warszawy.

Dyrektora waszego teatru p. Gliksona uśmiercił tutejszy *Kurjer codzienny*. Wiadomość tę powtarzano sobie na przedstawieniu w teatrze Rozmaitości. Szczęściem pogłoska była fałszywa i dzisiejsze ranne wydania *Kurjera Warszawskiego* i *Porannego* stanowczo jej zaprzeczyły. Jakiś żartowniś zakpił sobie z dobrej wiary pana redaktora i puścił w świat kaczkę dziennikarską, mogącą sprowadzić smutne następstwa, bo p. Glikson posiada tutaj liczną rodzinę, która się bardzo zaniepokoiła. Szczęściem skończyło się tylko na fałszywym alarmie, ale tutejsi kierownicy działu informacyjnego w trzech Kurjerach dostali naukę, iż wszelkie sensacyjne wypadki trzeba przyjmować z większą ostrożnością.

Dramat Costy „Żywy posąg“, pomimo świetnej gry panny Wisnowskiej, w roli Marji Noëmi, padł na pierwszem przedstawieniu. Tak samo nie powiódł się występ p. Rygiera, jako cześnika we Fredrowskiej *Zemście*. Swoją drogą, utalentowany ten artysta będzie na stałe angażowany i to na wcale dobrych warunkach.

W tej chwili uwaga Warszawian zwróconą jest w stronę placu Mokotowskiego, na którym rozbili swoje namioty czerwonoskórzy Indjanie, pod wodzą Mac-Carveya, słynnego strzelca preryj amerykańskich. Karawana złożoną jest z ośmdziesięciu ludzi i stu koni. Będziemy mieli sposobność podziwiania udanych walk, polowań na bawoły łapania zwierząt na arkany i t. d. Pomiędzy nimi znajduje się tylko jedna kobieta, a panowie Indjanie widocznie muszą być nałogowymi szulerami, bo całe dnie spędzają na grze w karty. Kilku z nich mówi wybornie po angielsku.

Rada państwa.

(399 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń, 4 maja.

Mimo, iż wczoraj odbyły się aż dwa posiedzenia, nie załatwiono jeszcze budżetu ministerjum finansów. Przy ustępie *cło* przemawiał F/yd. Suess i na podstawie bogatego statystycznego materyału wykazywał, że dotychczasowa polityka celna powiększa dochody państwa a nie szkodzi w niczem ani gospodarstwu, ani przemysłowi. Mowca sądzi jednakowoż, że niektóre pozycje mogłyby być złagodzone. Trzeba sobie życzyć, żeby rokowania między Austro-Węgrami a Niemcami miały pomyślne wyniki. Dr. Steinwender zaznacza, że producenci wódki w Karyntji wskutek nowych podatków zaniechali swego zajęcia, przez co nietylko gospodarstwo poniosło szkodę, lecz także państwo pozbawiło się podatków. Mowca oskarża wreszcie sposób spisywania i kontroli podatku spirytusowego, który jest męką dla producentów. P. Dr. Rutowski polemizuje z wywodami posła Neuwirtha, który nazwał podatek spirytusowy skandalicznym. Nawet w krajach demokratycznych podatek od wódki jest jednym z najgłówniejszych dochodów państwa. Podatku na pijaństwo nie można nazywać antyspołecznym. Co się tyczy ustawy austrjackiej, obok swoich dobrych stron ma ona i złe. Mowca zwraca szczególną uwagę na to, że wiele gorzelni w Galicji dlatego nie jest puszczonych w ruch, że nie odpowiada warunkom nowej ustawy. Rozliczne trudności jakie z tego wynikają, ogromnie zaszkodziły austrjackiemu gorzelnictwu.

Zastępca rządu br. Baumgartner zapewnia, że rząd wszystkie fachowe uwagi, przez posłów poczynione, zbada. P. br. Spens mówi również o strasznem położeniu gorzelnictwa. Sądzi, że przy najbliższej bytności węgierskiego ministra w Wiedniu, rozpoczną się odnośne rokowania. Dr. Menger odpowiada p. Rutowskiemu i wyraża zdziwienie, że słyszy skargi z tej strony zupełnie sprzeczne z tem, co posłowie galicyjscy swojego czasu za ustawą gorzelnianą mówili. Mowca daje obraz szkód przemysłu i gospodarstwa w ostatnich czasach przez opodatkowanie wódki. Zmiana ustawy jest bezwarunkowo konieczną, jest jednak możliwa jedynie w ugodzie z Węgrami. Po przemówieniu p. Steinwendera i referenta Abrahamowicza, rubrykę „Podatek od wódki“ przyjęto.

Na posiedzeniu wieczornem ukazało się zaledwie 109 posłów. Poseł Türk podaje do wiadomości, że kiedy doniesiono władzom, że firma Graner w Opawie fałszuje wódkę, nietylko, że nie naznaczono na nią żadnej kary, ale prześladowano jeszcze donosiciela. Poseł Fürnkranz wykazuje złe strony podatku spożywczego ze względu na uprawę wina. Dr. Woldrich daje projekt rezolucji, wzywającej rząd, żeby w ciągu bieżącej jeszcze sesji rozpoczął rokowania z rządem węgierskim w sprawie obniżenia ceny soli bydlęcej. Dr. Angerer przemawia za zniesieniem ograniczeń przy dochodach z salin. Poczem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości polityczne.

Reformy socjalne w Niemczech.

Zapowiedziane przez cesarza niemieckiego reformy socjalne, wkrótce mają wejść w wykonanie. Pierwszą z takich reform ma być, według „National-Zeitung“, projekt do zmiany ustawy przemysłowej, przedłożony już Radzie związkowej. Projekt ten zawiera dokładne określenie pracy dzieci, kobiet i spoczynku niedzielnego. Są w nim z jednej strony postanowienia na korzyść przedsiębiorców, ale z drugiej, są także przepisy na korzyść robotników, a szczególnie o zatrudnieniu robotnic i o najdłuższym czasie pracy na dobę. Każda pracownia fabryczna, czy rękodzielnicza, będzie obowiązaną mieć własny statut domowy, ułożony w porozumieniu z robotnikami. O podmajstrzych i kierownikach działów będą w ustawie szczegółowe przepisy. Małoletni robotnicy będą wzięci w troskliwą opiekę, a zarobek ich według uznania, może być oddawany rodzicom lub opiekunom. Bardzo surowe mają być przepisy o namawianiu do zaprzestąnia pracy i zrywania umów. Projekt ten ma być parlamentowi na przyszłej sesji przedstawiony.

Głosy rosyjskie.

Pomimo, że wraz z jaskółkami co raz więcej nadlatuje wieści pokojowych, niebrak też, jak gdyby dla utrzymania tradycji wojenno-wiosennych, dalekich zwiastunów wielkiej burzy międzynarodowej, która ma kiedyś, kiedyś objąć olbrzymie horyzonty od zachodu aż na wschód odległy. A wieści te płyną z północy, z pism rosyjskich, które wbrew powszechnej dziś wierze w trwałość pokoju, bezustannie jak Kassandra ostrzegają swoje społeczeństwo, że pokojowa postawa Europy, to koń trojański dla Rosji.

Now. Wrem. ostatniemi czasy podniosło pogróżkę publicystyki angielskiej, iż Rosja zostanie zaatakowaną poważnie przez Chiny. Anglicy utrzymują, że armja państwa niebieskiego może stanowić poważną siłę, jeżeli otrzyma broń porządną, artylerję jak należy i jenerała europejskiego. Szczególniej ma być straszną kawalerja tatarska, któraby w tym razie odegrała wielką rolę. Powodem do wybuchu byłyby nieporozumienia graniczne, gdyż Chińczycy ostatnio utracone prowincje uważają za swoje i dosyć wojowniczo zachowują się względem władz dzisiejszych. Wedle *Now. Wrem.* podobne plany, czy marzenia są jedynie wynikiem bujnej fantazji, lub może wielkiego strachu o Indje. Anglji groziło zerwanie stosunków z Chinami, czego się nad Tamizą bardzo boją; załatwiwszy tę sprawę pomyślnie, upajają się Brytańczycy radością. Z pogróżek ich — twierdzi organ p. Suworina — „śmiać się tylko można“...

Również ze wschodu, choć o wiele bliższego, notują inną pogłoskę, z charakterem wojennym, *S. Pet. Wiedomosti.* „Wskrzeszenie naszej (rosyjskiej) floty na morzu Czarnem, mówią *S. P. Wied.*, zaniepokoiło Turcję nie na żarty i oto widzimy, że rząd turecki jął się wzmocnienia swej floty, niemal całkowicie zapomnianej od czasu wojny z r. 1877 do 1878. Najprzód Turcy rozpoczęli od budowy łodzi torpedowych, których, wraz z budującemi się obecnie, będą niebawem posiadali do 30, a następnie przystąpili do reparacji swych mocno nadwerężonych pancerników. Najprzód weterani floty tureckiej, to jest stare pancerniki z r. 1860, będą należycie wyreperowane, mianowicie: „Osmanija“, „Orhanija“, „Mahmudija“ i „Asisija“. Łuska żelazna, pokrywająca obecnie pancerniki tureckie, zostanie zastąpioną przez nową, stalowo-żelazną, grubości 10 cali. Pancerniki tureckie otrzymają następnie wielkie działa Kruppa i oczywiście inne ulepszenia, znane już dzisiaj na całym świecie.

„Obok trosk o postawienie floty na stopie należytej, Turcy zamierzają zorganizować nowy ufortyfikowany port na morzu Czarnem. W tym celu wybrali Injadę, jako najdogodniejszą zatokę z rzędu ośmiu znajdujących się pomiędzy granicą Rumelji Wschodniej a wejściem do Bosforu. Zdaniem specjalistów, Injada może doskonale służyć za locum dla całej floty tureckiej i obronić ostatnią od wiatrów morskich. Nadto połączona dobrą drogą z wnętrzem kraju, Injada stanie się nader silnym punktem oparcia dla floty tureckiej na morzu Czarnem. Ma być podstawą działań przeciwko flocie, operującej nieopodal Bosforu i zamierzającej urządzić wylądowanie wojsk w okolicach Konstantynopola, a to dla szybszego zakończenia wojny. W danym wypadku — kończą *St. Pet. Wiedom.* — flota turecka zabezpieczona w swej Injadzie, może się stać bardzo niebezpieczną dla licznych statków nieprzyjacielskich, przewożących wojska, a wobec tego dla zabezpieczenia transportów rzeczonych od napaści Turków na morzu, wypadnie przedewszystkiem rozpoczynać od opanowania Injady“.

Nowoje Wremia niepokoi się tem, że Niemcy dążą najwidoczniej do tego, by na Bałtyku zyskać panowanie, przez zajęcie dominującego nad flotą rosyjską **stanowiska.**

Powiększenie armji niemieckiej.

Z przedłożonych parlamentowi niemieckiemu projektów do ustaw o ustanowieniu stałej liczby wojska niemieckiego w czasie pokoju, ustanowiono oddawna przez władze wojskowe za konieczne uznane pomnożenie pogotowia wojennego. Trzy punkta były przedmiotem szczególnych obrad: a) powiększenie artylerji (razem więc liczyć będzie 418 bateryj), b) zaopatrzenie bateryj granicznego korpusu armji: (nr. 1 wschodnio-pruskiego, 15 alzackiego, 16 lotaryńskiego i t. d.) w działa o liczbie sześciu, jak wczasie wojny. Trzeci zaś punkt dotyczy zarządzenia, aby wszystkie bataljony wschodnio i zachodnio pruskiego, oraz alzacko-lotaryńskiego korpusów, obejmowały zwiększoną liczbę żołnierza, tj. po 700 ludzi. W ten sposób siła prezentacyjna piechoty, pomnaża się o 5000 ludzi, artylerji zaś o 6000. W czasopiśmie *Gegenwart* zapewnia jakiś specjalista w sprawach wojskowych, że obecnie rozchodzi się o to, aby wszystkie oddziały piechoty w państwie otrzymać mogły tak zwane „gard-etat" tj. pomnożone zostały w czasie pokoju o 660 żołnierza.

Przestępcy polityczni w Szwajcarji.

Obradująca w Bernie (szwajcarskiem) osobna komisja nad projektem ustawy o ekstradycji, przyjęła w najważniejszym punkcie, mianowicie w tym, gdy zbrodnie zwyczajne z politycznemi się łączą, wniosek, przedstawiający rodzaj kompromisu. Wniosek ten brzmi jak następuje: „Osoby obwinione o zbrodnie lub przestępstwa polityczne wydane nie będą. Wszakże wydanemi być mogą, pomimo, że sprawca powołuje się na cel polityczny, jeżeli czyn, z powodu którego żądane jest jego wydanie, ma przeważnie charakter zwyczajnej zbrodni lub też przestępstwa. Sąd związkowy w każdym z osobna wypadku decyduje o naturze karygodnego czynu na podstawie faktycznego stanu rzeczy. Jeżeli rząd zgodzi się na wydanie, w takim razie rada związkowa postawi państwu, żądającemu wydania, wniosek, że osoba wydana z powodu politycznego celu lub zamiaru, nie ulegnie ostrzejszej karze, niż gdyby popełniła wyłącznie tylko zwyczajną zbrodnię albo przestępstwo".

Sprawa Nietera.

W belgijskiej Izbie deputowanych interpelowano rząd o sprawę Nietera. Ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości oświadczyli, że rząd nie może dać objaśnień, dopóki śledztwo sądowe nie zostanie zamknięte. Jednakowoż wobec natarczywości deputowanych i gromadzących się wciąż interpelacyj, zabrał głos prezes gabinetu Beernaert i wyjaśnił, że książe Chimay stał się ofiarą najnikczemniejszego nadużycia zaufania. Od r. 1886 Nieter kierował biurem prasy, ponieważ posiadał rozległe stosunki z organami zagranicznemi i on to właśnie tak nikczemnie oszukiwał ministerjum. Z Mondionem znosił się książe Chimay dopóty tylko, dopóki uważał go za człowieka szacunku godnego. W dalszym ciągu swej mowy, prezes gabinetu przyznał, że gabinet zostawał w stosunkach z *Gazetą Kolońską, Debatami* i innemi pismami zagranicznemi. Sprostowania przesyłane tym dziennikom, były tem bardziej koniecznemi, ile, że paryzka *Nouvelle Revue* ogłaszała sfałszowane dla Belgji niebezpieczne dokumenta. Minister Beernaert przypomina tu listy bułgarskie, mniemane listy cesarza Fryderyka do króla i królowej belgijskich, list księcia Bismarcka do posła belgijskiego w Berlinie i dodaje, że jak wiadomo, hr. Vasili, de Maurel i de Mondion są jedną i tą samą osobą. Memorjał Banninga o umocnieniach na linji rzeki Mozy, skradziony został z pokoju ministra Touissen.

Po mowie Beernaerta zabrał głos adwokat Nietera, Janson, który wyraził zdziwienie, że książe Chimay zasiada jeszcze na ławie ministrów. Mowca ten zapewnił, że nietylko posiada oryginały listów ogłoszonych przez Nietera, ale również noty, przeznaczone dla dzienników zagranicznych, własnoręcznie przez księcia Chimay pisane. Janson odczytał dalej dwa nowe listy naczelnika kancelarji hr. Van der Straten-Ponthoz, z których się dowodnie pokazuje, że rząd belgijski wywierał wpływ na prasę zagraniczną. W tym celu wydał 150.000 franków, które gabinet liberalny oszczędził na tajnych funduszach. Już w listopadzie uwiadomił go de Mondion listownie, iż posiada memorjał Banninga. Ponieważ zaś nie chciał temu uwierzyć, ażeby tak ważny dokument rządowy znajdować się mógł w rękach francuzkiego szpiega, prosił o przesłanie go i tym sposobem otrzymał oryginał, o którego zniknięciu wiedział gabinet, ukrywając ten fakt przed opinją publiczną.

Bułgarja i Grecja.

Już od kilku tygodni bawi bułgarski agent dyplomatyczny Vulkowicz w Atenach. Początkowo przypuszczano, że misja p. Vulkowicza nie ma większego znaczenia albo nawet jest natury czysto prywatnej. Tymczasem dzienniki greckie *Akropolis* i inne rozpisują się o misji agenta, podnosząc ją do wielkiego znaczenia politycznego. Między innemi utrzymują, że pan Vulkovicz przybył do grodu Minerwy z gałązką oliwną i cieszą się, że Bułgarzy zaczynają uznawać, iż „krzywdzili" dotychczas Greków w Rumelji wschodniej. Dzienniki bułgarskie protestują przeciw podobnemu przypuszczeniu, ale nie przeczą, że porozumienie się Bułgarji z Grecją jest możliwe.

Twarz i charakter.

W popularnej literaturze lekarskiej panuje obecnie Paweł Mantegazza.

Przed laty wielką miał sławę w Niemczech dr. Bock, autor „Książki o zdrowym i chorym człowieku". Zrobił on okazały majątek a wizerunki jego wisiały w domach niemieckich obok Guttenberga i Fryderyka Wielkiego. Wszakże po za Germanją nie wiedziano nic o tym Bocku, gdy natomiast Mantegazzę na wyścigi przyswajają sobie wszystkie piśmiennictwa europejskie.

I czego już nie napisał, czego się nie dotknął swem żywem, barwnem piórem? Samej higjenie poświęconych jest pięć książek, każda osobno: higjena klimatów, nerwów, wieku ludzkiego, piękności i pracy. Zajmiemy się teraz cenną monografją płodnego pisarza z dziedziny badań fizjognomicznych.

Owóż wielu ludziom zdaje się, że posiadają z natury dar poznawania charakteru bliźnich z ich oblicza; niektórzy nawet gotowi zaraz zawyrokować, czy ktoś jest Harpagonem czy marnotrawcą, Don Zuanem czy arcywzorem czystości obyczajów.

Zdaniem Mantegazzy można doprowadzić wprawdzie do sztuki poznawania, ale umiejętności fizjognomiki jeszcze dotąd nie ma. Najlepiej się to okazuje na przykładzie Lavatera, który był może największym badaczem oblicza ludzkiego, a nadto zdolnym rysownikiem. Gdy komu chciał coś opisać, czego całkowicie był świadom, popadł za wsze w chaos mglistych określeń, w którym naturalnie i słuchacz zatonął.

Ale Lavater był niewątpliwie artystą fizjognomiki; wielka zaś rzesza ludzi błądzi dlatego w swych sądach, że źle bada, a jeszcze gorzej wnioskuje.

Przykłady codzienne rzucają się w oczy. Zakochany młodzieniec myśli, iż jego ubóstwiana jest aniołem dobroci i cnoty; tymczasem jestto gadzina. Wybieramy na mocy obserwacji służącego, albo rządcę; okazuje się, że fatalnie nas zawiódł nasz kunszt czytania w twarzy ludzkiej.

To, co piękne, podoba się wszystkim. Rzadko bardzo uprzedzamy się z góry wobec osób, które nas witają pięknemi oczami i uśmiechem czarującym. Największą zaś bywa omyłka wtedy, gdy obserwator jest mężczyzną, a osoba, podlegająca cenzurze — kobietą. Rozkosz, jaką oczy czują, szkodzi wrażeniu duszy.

Błądzi także nieraz i filozofja ludowa. Naprzykład przysłowia zezookim przypisują szpetne przymioty. I prawda, że nadzwyczajna brzydota często osłania duszę przewrotną, ale można być szlachetnym przy szkaradnej twarzy Sokratesa, podobnie, jak się zdarzają poziome instynkty przy pięknych obliczach Alcybjadesa lub lorda Byrona...

Drugą wadą jest, iż nie umiemy filozofować. Zanadto lekkomyślnie uogólniamy spostrzeżenia i wrażenia. Jeżeli nam idjota zrobił co złego, zapisujemy zaraz wszystkich ludzi umysłowo słabszych do czarnej księgi.

Aby się módz zorjentować w tej mglistej dziedzinie przypuszczeń, należy polegać głównie na mimice, bo estetyczne i anatomiczne poglądy wodzą nas na pokuszenie. Wzruszenia umysłu, uczucia, znajdują rozmaity wyraz, a mimika, powtarzająca się często, zostawia na twarzy piętno niezatarte, które ma swoje znaczenie i może nam odsłonić moralne dzieje człowieka. Widzimy to na dzieciach; wszystkie mają wyraz nieokreślony, często wprost apatyczny.

Na twarzy dobrego człowieka wyrabia się taka mimika, iż każe mu swobodnie i otwarcie objawiać to, co się w duszy dzieje. Zły natomiast człowiek zawsze nosi na obliczu maskę. Uczciwy, który ma czyste sumienie, nie potrzebuje wymijać wzroku bliźnich; łotr nie patrzy nikomu w oczy, bo stoi ustawicznie pod niepokonanym wpływem obawy, aby w jego oczach nie wyczytano całej nędzoty duszy. Fizjognomja dobrego człowieka wyraża bez maski wszystko, radość i ból, miłość i gniew; zła kreatura okiem bez wyrazu, jakby martwem, patrzy ciągle w bok... To staje się u niej drugą naturą; zły człowiek nawet przy najobojętniejszej rozmowie nie spojrzy ci prosto w oczy. Bo można płakać, gdy dusza pełną jest radości, i można śmiać się z sercem rozdartem, ale prawie niepodobna patrzeć w oczy, jeżeli kto ma co do ukrycia w głębokiej tajemnicy.

Wyrazy „dobry" i „zły" są właściwie zanadto ogólne dla oznaczenia rozmaitych form charakteru, jakoteż mimicznych określeń, które tym formom odpowiadają. Są to niedostateczne znaki stenograficzne, wynikłe z potrzeb bytu powszedniego, z niedoskonałości mów naszych i z krótkiego trwania życia naszego. Dla tego też idealizujemy nieraz mimikę. W sztuce przedstawiamy wzrok ludzki, jak się do nieba zwraca, chcąc jakoby ztamtąd ogarnąć miłością całe stworzenie, i po wsze wieki będziemy patrzeć z rozkoszą na oblicza Chrystusa i męczenników...

Wyrysowawszy dla przeciwieństwa typową twarz łotrowską, „szubieniczną" z cerą nieczystą i niezdrową i z wyrazem nikczemności w każdej grze muszkułów, Mantegazza zwraca się do filozofów, którzy wołają, że człowiek rodzi się złym i że go na dobrego przekształca tylko potęga wychowania, albo obawa przed karą.

„Ludzie cieszą się, gdy kochają, a czują boleść, gdy nienawidzą..."

„Ideałem człowieka jest kochać, wszystkich i zawsze kochać, a nie mieć w sercu ni krzty nienawiści..."

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Nottingham dnia 30 kwietnia. — † Leon Juszczakiewicz, artysta malarz, były żołnierz legjonu polskiego na Węgrzech w 1848 r. zmarł dnia 27 kwietnia b. r. w Carnarvon w Walii, (Anglja). Cześć jego pamięci!

KURJER LWOWSKI.

* Ks. arcybiskup Feliński bawi we Lwowie. Wczoraj wygłosił kazanie w kościele katedralnym podczas uroczystości ku czci N. M. Panny, królowej Polski.

* Wydział krajowy udzielił pogorzelcom m. Buska jednorazowy bezwrotny zasiłek w kwocie 250 złr.

* W zakładzie im. Ossolińskich odbyła się onegdaj rano uroczystość poświęcenia drukarni, założonej specjalnie dla wydawnictwa książek szkolnych dla uczelni ludowych. Jak wiadomo wyłączne wydawnictwo książek szkolnych objął zakład narodowy im. Ossolińskich z dniem 1 stycznia b. r. po zawarciu z rządem umowy na $9^1/_2$ lat pod temi samemi warunkami, jak wiedeński „Schulbücherverlag" Obecnie nie podwyższając ceny, postarał się zakład o to, aby książki odznaczały się nietylko doborem treści, ale i zewnętrzną formą, która dotąd wiele pozostawiała do życzenia. Nadto zamierza upiększyć swe wydawnictwa gustownemi illustracjami. Zakład zobowiązał się także dostarczać $^1/_4$ części swego nakładu bezpłatnie ubogim uczniom i płacić corocznie 2865 złr. do kasy krajowego funduszu szkół ludowych. Prócz wydawnictwa szkolnych książek drukarnia Zakładu, pozostająca pod zarządem administracyjnego dyrektora p. Zdzisława Onyszkiewicza i pod technicznem kierownictwem p. Birkenmajera, podejmuje się wydawnictwa innych książek. Poświęcenia drukarni dokonał ks. Sylwester z parafji św. Marji Magdaleny, w obecności kuratora Zakładu Andrzeja ks. Lubomirskiego, licznych urzędników, personalu drukarni i delegata krajowej Rady szkolnej radcy Bolesława Baranowskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Białej piszą nam dnia 4 kwietnia. — Obawa, by przy wczorajszej wypłacie nie nastąpiły jakie zaburzenia, szczęśliwie minęła. Robotnicy rozeszli się spokojnie do swych domów; czy jednak jutro zgłoszą się wszyscy robotnicy w swych fabrykach nie wiadomo; ugoda bowiem co do podwyższenia tygodniowej zapłaty i zmniejszenia godzin pracy nie przyszła jeszcze do skutku. Wczoraj toczyła się wprawdzie dłuższa dyskusja pomiędzy fabrykantami i delegatami robotników z współudziałem władz; do ostatecznego jednak rezultatu doprowadzoną nie została, mimo, że większość delegatów robotników na podane warunki fabrykantów się zgodziła. Dziś lub jutro podjęte zostaną rokowania na nowo i jeżeli szczęśliwie doprowadzone zostaną do końca, spodziewać się należy, iż robotnicy się uspokoją, i pożądany spokój na dłuższy czas zawita, zwłaszcza, że stała załoga wojskowa dla Białej-Bielska u Monarchy wyjednaną została — co przedwczoraj ustnie komendant 1 korpusu jenerał Krieghamer obu burmistrzom Białej i Bielska do wiadomości udzielił, dodając zarazem, że obecna załoga aż do nadejścia załogi stałej tu pozostanie. *R.*

* Przemyśl dnia 4 maja. — Oczekiwany przez bardzo wielu z taką trwogą pierwszy dzień maja, minął zupełnie spokojnie. Humorysta tutejszej *Gazety* tak opisuje przebieg „rewolucji majowej":

Lieber Moritz, jestem słaby,
Dotąd drżę, aj waj!
Tak mi ciężko na wątrobie
Leży pierwszy maj.

Gdym przeczytał na plakatach
„Um acht szper die Schenk,"
Włos mi dębem stał na głowie
I ogarnął lęk.

A w dodatku policjanes
Mieli szable szarf,
Karabiny nabijane
Kulem nach Bedarf.

Nic dziwnego, że myślałem
„Aus ist mit die Jüd"; —
Dzisiaj wolniej już oddycham
I mam epes wstyd.

Bo goimy, lud pokorny,
Nic nie było los —
Z Ryfką przeto i z córkami
Gaj sch uf den Schloss.

Bei des Walzers süssen Tönen
Ukoję mój strach,
I z rodziną wrócę do dom
Uzdrowiony — sach.

* Kołomyja dn. 3 maja. — Dziś odbył się tu wieczorek ku uczczeniu 29 rocznicy ogłoszenia konstytucji 3 maja, a dnia 10 b. m. urządza Czytelnia im. Kraszewskiego taki sam wieczorek ze współudziałem czytelni akademickiej lwowskiej, której członkowie w liczbie 30 oświadczyli gotowość swoją wzięcia udziału w obchodzie rocznicy naszego narodowego święta — P. Szczepanowski, poseł na sejm i do rady państwa bawi od dwóch dni w Kołomyi, dokąd przybył celem wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu członków pokuckiego Towarzystwa gospodarskiego. Pan Szczepanowski będzie referował sprawę kolei Horodenka-Kołomyja i inną, założenia cukrowni w kołomyjskiem Razem z p. Szczepanowskim przybył i bawi w Kołomyi Dr. Graeve, znany zaszczytnie w świecie nafciarskim przemysłowiec.

* Rzeszów dnia 2 maja. — W sprawie fundacji barona Hirscha, bawił tu dr. Friedländer, sekretarz fundatora. Dr. Friedländer zamierza w Rzeszowie założyć zakład naukowy dla izraelickich rzemieślników, połączony ze szkołą normalną W tym celu wybrał komitet, mający się sprawą tą zająć, a mianowicie pp.: dra Fechtdegena, Mojżesza Geschwinda, Izaaka Holzera, dra Reicha i dra Segla. — Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie rozpocznie się 14 czerwca. — Walne zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa przyjaciół dzieci odbędzie się w niedzielę dnia 11 maja b. r., na którem Wydział złoży sprawę ze swej działalności.

MIANOWANIA.

* Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Józefa Onyszkiewicza, kancelistę sprawującego księgi gruntowe przy Sądzie powiatowym w Strzyżowie, na własną jego prośbę, w tym samym charakterze służbowym do Wojnicza, niemniej zamianował kancelistami do sprawowania ksiąg gruntowych: Franciszka Czerneckiego, podoficera rachunkowego I. klasy 58 pułku piechoty dla Żabna; Jana Tytara, podoficera rachunkowego I. klasy 77 pułku piechoty, dla Strzyżowa; Stanisława Jaklińskiego, djetarjusza sądowego w Tarnowie dla Biecza i Aleksandra Bochnaka, djetarjusza sądowego w Brzostku dla Ciężkowic, wreszcie Jana Koraba podoficera rachunkowego I. klasy 54 batalionu obrony krajowej dla Wiśnicza.

KURJER WARSZAWSKI.

* Inżynierowie pp. Kwiciński i Ćwikiel prowadzący roboty regulacyjne na Wiśle, przystąpili już do wytknięcia linji nowego brzegu warszawskiego, który posunięty będzie w głąb rzeki na kilkanaście sążni. Zasypanie tej przestrzeni i umocowanie gruntu, jeżeli projekt p. Dewarsa niedojdzie do skutku, uskutecznione będzie kosztem miasta, a pochłonie około 50.000 rs.

* Przed kilku laty Władysław Smoleński wydał cenną monografię drobnej szlachty mazowieckiej z okolic Ciechanowa. Obecnie Zygmunt Gloger na podstawie materjałów, zbieranych przez lat kilkanaście, opracował obszerną rzecz o drobnej szlachcie podlaskiej pod względem statystycznym, obyczajowym i rolniczym Podlasie było przez pół tysiąca lat rozsadnikiem kolonizacyjnym „szaraczków" na szerokich równinach, ciągnących się na wschód od Narwi. Jedna z trzech ziem, składających dawne Podlasie, ziemia Bielska (nie Bialska) po obu brzegach górnej Narwi położona, posiadała już w XVII. wieku przeszło 70.000 fortun zagrodowych. Była to więc cała rzesza, której życie mało jednak było znane ogółowi. A że, jak wiadomo, wielka liczba dzisiejszych rodzin i nazwisk, rozsianych po całym kraju, pochodzi pierwotnie z Podlasia, przeto dzieło, o którem mowa, powinno treścią swoją zainteresować szersze koła publiczności; tem bardziej, że Gloger, jako urodzony i zamieszkały nad Narwią, może nam wyjaśnić wiele ciekawych a nieznanych szczegółów o tym ważnym pierwiastku społecznym.

* † Dzienniki tutejsze donoszą o zgonie w San Remo profesora konserwatorjum warszawskiego, ś. p. Wilhelma Lityńskiego, w 30 roku życia. Apolinary Kątski w wędrówkach artystycznych zaczepił o Żytomierz. Tam spotkał Lityńskiego, pełnego talentu młodzieńca, i skierował go do po-

---

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

17) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Po długiem milczeniu, którego nie przerywałem, bo serce moje tak się ścisnęło, iż formalnie słów nie wypuszczało z gardła, hrabina jeszcze podchwyciła z ożywieniem, bo jej zależało, bym ją zrozumiał.

— Gdyby więc ktoś, jak pan szalony, chciał wziąć moje serce, dziś jeszcze należące do... niego! Gdyby prawo... czego nie wiem... pozwalało mi stanąć u stóp ołtarza, to przecież ty, jako Węgier, rozumiesz to uczucie, któreby mi nie pozwoliło opuszczać... Izmy. Ona w naszej niedoli ma szlachetniejszą wolę. Ja cierpieć muszę; ona... cierpi dla mnie może...

— Dość pani! — zawołałem, wyciągając do niej mą dłoń — dość! dość! Rozumiem cię!

— Ah! — krzyknęła hrabina, zrywając się i zalewając łzami. — Jakże się bałam, byś mnie nie zrozumiał...

Tu znów podała mi swoje obie ręce, które przycisnąłem do ust, a ona złożyła na mym czole cichy pocałunek, szepcząc:

— Dziwny los chciał, byśmy się zbliżyli... możemy więc... zostać przyjaciołmi...

Więcej nie mówiliśmy i usiedliśmy na swoich miejscach w milczeniu. Ja na razie podlegałem wszechwładnie uczuciu litości nad biedną kobietą, które wzięło górę nad ciekawością i egoizmem. Tysiące miałem argumentów na zwalczenie jej postanowienia, ale nie użyłem ani jednego. Tysiące mogłem zadać pytań, któreby mi były raz wreszcie odkryły tę tajemnicę piątego pułku, ale nie zadałem ani jednego, bo ja może więcej kochałem tę kobietę, niż w niej siebie. Każde słowo, które wychodziło z jej ust, krajało i pruło cierpieniem jej wnętrzności, i doznałem ulgi, gdy ona mówić przestała, a równocześnie i ja traciłem prawo wznowienia prośby, droższej mi wtedy, niż kiedykolwiek, droższej mi nad życie.

Siedziała wpatrzona w wierzchołki drzew parku, a ja zapuściłem wzrok w bezdeń i czułem tylko, iż świat, który mi się przed chwilą jeszcze pięknym i wesołym wydawał, robił mi wrażenie grobowe.

Nigdy tej chwili nie zapomnę i szczęśliwy ten, który jej w swych wspomnieniach nie posiada!

Patrzałem na świat, promieniejący od słońca, w oczach mi się ćmiło i zielone drzewa i lazurowe niebo, i niebieskie tła gór i wszystko wyglądało zasłonięte czarną gęstą krepą. Słyszałem świergot ptaków, szmer robaczków i owadów i szelest liści i gałązek, a ta cała praca stworzenia, pełna życia i tak urocza, sprawiła na mym słuchu wrażenie muzyki jakiegoś tajemniczego pogrzebowego marszu.

Strach pomyśleć. Świat człowiekowi tak się przedstawia, tylko w dwóch wypadkach: gdy jest chory i nie wie, czy otrzyma życie, którego pragnie i w drugim analogicznym do tego wypadku, gdy go moralnie zabija czasem jedno słowo.

Jakże ja się czułem pokrzywdzony, a urazy o krzywdę moją nie mogłem mieć do tej kobiety, która siedziała w milczeniu przy mnie.

Czułem potrzebę zemszczenia się za moją krzywdę nieokreśloną. Czułem śmieszną, a tak gwałtowną żądzę zemszczenia się na kimś za cierpienia, które los na mnie zsyłał, a których serce pomieścić nie mogło i przetrawić.

W takich razach, zdaje nam się koniecznie, że to nie ślepy los, tylko ktoś na nas zsyła nadludzkie, swą istotą, bóle.

Już dnia tego nie otworzyłem więcej ust i byłoby mi serce niezawodnie do rana pękło, gdyby w nocy nie znalazło ulgi, jaką mu tylko przynieść mogą łzy.

Płakałem jak dziecko i od dzieciństwa raz pierwszy......

Nad ranem, gdy słońce rzuciło swe pierwsze promienie na Petiffy, otworzyłem okno, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Chciałem odżyć, pogodzić się z rzeczywistością, ochłonąć i przejrzeć. Ale nie! Słońce rzucało ponure promienie, a to Petiffy wydawało mi się tak smutnem, tak... czarnem!

Załamałem ręce, aż trzasnęły w stawach, i szeptałem bluźnierstwa. Ale one mi nie wystarczały, bo tu trzeba mi było mieć winowajcę, choćby samego siebie, jako takiego.

Ale ja nim nie byłem.

Wreszcie wycieńczony tym stopniem, jakim tylko cierpienie serca wycieńcza, upadłem na fotel. Uczułem nagle jakby oswobodzenie, a przez już odciśnięte zęby, szeptałem:

— Kar...dassy... on! on!!

Dopiero wtedy usnąłem.

XII.

Nazajutrz opuściłem Petiffy.

Przy pożegnaniu z hrabiną, ta mnie zapytała:

— Kiedyż pana zobaczę?

— Gdy uczuję się dość silnym, by panią widzieć, oddzieloną odemnie na zawsze nieprzebytą przepaścią.... Czy tak? — odparłem zapytując.

— Tak... — szepnęła kobieta.

Pani Izma zaś mi powiedziała:

— Proszę pamiętać, że w Petiffy pan będziesz zawsze, z radością witany! — a miała łzy w oczach, mówiąc to.

Mimo to jednak, odjeżdżałem postanawiając nie tak prędko powrócić. Ale miłość taka, jak moja, jest jednem z tych uczuć, które nie uznaje panowania żadnych innych nad jestestwem człowieka. To też wkrótce po ochłonięciu, po powrocie do pułku, który dalej stał w okolicach Preszburga, pożałowałem mojej szlachetności, uznającej motywa pani Namény za wystarczające do odebrania mi życia. Powoli zimna rozwaga podniosła mi myśli i kombinacje różne, ale te wszystkie rozbijały się jak głowa o mur, o tajemniczość wypadków.

Wszakże ja dalej nic nie wiedziałem. Tajemnica nie przestała być tajemnicą. Dlaczegoby dzisiaj Kardassy nie miał powrócić do żony, a hrabinie ja nie miałbym zastąpić przyjaciółki? Dlaczegóż ta prosta kombinacja nie przyszłaby do głowy hrabinie i pani Izmie?

(Dalszy ciąg nastąpi).

ważniejszej nauki, którą istotnie posiadł. Ale młoda natura, pełna szlachetnych porywów uległa w walce z niszczącą życie i piękne nadzieje chorobą.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Choroba JE. dr. Smolki jeszcze się nie przesiliła, a nawet gorączka cokolwiek się wzmogła. W ostatnich dniach zasięgali wiadomości o przebiegu choroby: Cesarz, książęta Lichtenstein i Czartoryski, br. Ziemiałkowski, hr. Belcredi, najwyżsi dostojnicy i członkowie obu Izb parlamentu.

* Byłemu burmistrzowi Wiednia i zastępcy marszałka krajowego p Edwardowi Uhl, wręczył wczoraj teraźniejszy burmistrz na czele licznej deputacji radców. dyplom honorowego obywatela miasta Wiednia.

* Na świątkowaniu 1 maja zarobili restauratorowie. W restauracjach, w których się robotnicy w Praterze zgromadzali, wypito według sprawozdań przedłożonych komisji statystycznej: 247,800 litrów piwa, 19,023 litry wina i zjedzono 11,947 porcji różnych potraw.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* W peszteńskim salonie sztuki, przy ulicy Andrassy'ego wystawiono w ubiegłym tygodniu „Fryne“ Siemiradzkiego. Ściąga ona niebywałe tłumy publiczności, która zachwyca się dziełem naszego rodaka. Wszystkie pisma pomieściły wyczerpujące krytyki i feljetony. Najsympatyczniej odzywa się feljetonista *Pester Lloyda*, p. Zygmunt Silberstein, który patrząc ze stanowiska wytrawnego estetyka, oddaje należny hołd artyście, a obrazowi poświęca sumiennie napisaną krytykę.

KURJER BERLIŃSKI.

* W prasę niemiecką, zdemoralizowaną przez żydów i przez t. zw. reptilia, wstępuje nowy duch od chwili ustąpienia ks. Bismarka. Wiadomo, że żelazny kanclerz, aczkolwiek wyrażał się o prasie i jej przedstawicielach pogardliwie, był niezmiernie, zanadto nawet drażliwy na jej dąsy i posługiwał się nią na wielką skalę. Wielu redaktorów odpowiedzialnych odsiadywało więzienie za obrazę kanclerza. Ks. Bismark skarżył do sądów każdego, kto ośmielił się wyrazić nieco ostrzej o jego działalności, a usłużni prokuratorowie wynaleźli w każdej krytyce obelgę osobistą. Cierpieli pod tym względem głównie katolicy, wolnomyślni i Polacy. Niezadowolony tem teroryzowaniem prasy przez sądy, utrzymywał ks Bismark cały szereg pism i pisemek, zwanych półurzędowemi, informowanych albo wprost od niego, albo przez jego satelitów. Na utrzymanie tej przybocznej prasy kanclerza szły dochody z majątku zdetronizowanych królów hanowerskich, t. zw. *Welfenfonds*. Prasa niezależna ochrzciła te miljony mianem *Reptilienfonds*, a płaconych gazeciarzy nazwała *reptiliami*, gadzinami. Ta prasa „półurzędowa“ ma obecnie ustać, jak obiecał w Sejmie pruskim nowy kanclerz, generał Caprivi. Ztąd radość w obozie niezależnych, a smutek między reptiliami. „Gadziny“ rekrutowały się oczywiście z przeróżnych karjerowiczów i wykolejonych. Mnóstwo żydów wcisnęło się w ostatnich czasach do dzienników półurzędowych. Oni to wprowadzili do prasy nieprzyzwoity ton polemik aroganckich, osobistych, obelżywych. Wysuwali się oni na sam przód, starając się zakrzyczeć przeciwnika. Teraz powstał gwałt pośród nich z powodu zmniejszenia ilości dzienników urzędowych. Prawie wszyscy gazeciarze żydowscy stanęli po stronie dymisjonowanego kanclerza, chociaż wiadomo, że ich ks. Bismark nie lubił.

KURJER PARYSKI.

* Antykwarjusz, największy w całej Europie, zmarł w tych dniach w Paryżu w osobie Fryderyka Spitzera, rodem Austrjaka. Od młodości miał zamiłowanie do antyków a szczęście uśmiechnęło mu się bardzo wcześnie. Przed laty w Hradcu kupił od starej handlarki obraz, w którym odrazu poznał staro-niemieckie pochodzenie. Okazało się później, że był to prawdziwy Albrecht Dürer i to arcydzieło Spitzer za bardzo wysoką cenę sprzedał do Londynu. Oddał się potem z namiętnością poszukiwaniu starych skarbów; specjalnością jego stały się wieki średnie i początki renesansu. Wkrótce wywołała sensację w całym świecie wiadomość, że Spitzer posiada złotem osadzony, misternie cyzelowany rynsztunek Karola V. Rozpoczął się popyt powszechny a nareszcie Spitzer oddał sławny rynsztunek amatorowi Wallace za drobnostkę dwóch miljonów franków... Później odkupił go za tę samą cenę od spadkobierców amatora i umieścił w swem „małem muzeum“ we wspaniałym pałacu przy ulicy Ville Juste w Paryżu. W czasie wystawy paryskiej proponowano z wielu stron Spitzerowi kupno tego muzeum; z Berlina ofiarowano 7 miljonów a Fryderyk Spitzer, który tymczasem został szlachcicem francuskim, ocenił swoje skarby na 15 miljonów marek... Spadkobiercy nie spieszą się ze sprzedażą; Spitzer bowiem, zmarły w 76 roku życia, zostawił im obok antyków olbrzymie kapitały w gotówce.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

(w. k.) *Pięciolecie „Przeglądu Powszechnego“* od roku 1884—1890. Redakcja *Przeglądu Powszechnego* wydała spis treści i autorów z tego pięciolecia, obejmującego 24 grube tomy. Taki przegląd treści dla badacza literatury, to prawdziwe dobrodziejstwo a dla czytelników ogromny pożytek. Gdy się szuka jakiej rozprawy potrzebnej do studjum literackiego, czy wogóle naukowego, ileż to nieraz przerzucić potrzeba tomów, roczników, zanim się ją znajdzie, a *Przegląd* posiada tyle i tak cennych rozpraw w każdej gałęzi nauki, że niezawodnie wielu będzie takich, co z nich skorzystać zechcą lub będą musieli. W dziale teologji spotykamy się z nazwiskiem ks. dra Chotkowskiego, ks. Morawskiego, ks. Badeniego, ś. p. ks. Bartkiewicza itd. Są tu prace, interesować mogące nie tylko teologów. Filozofja i socjologja prym trzymają w *Przeglądzie*, a działy te mają wielką zaletę, bo biorą rzecz przeważnie z dni dzisiejszych, lub to dają, czego chwila bieżąca najbardziej się domaga. Jest też tu żywotność wielka, jest budzenie interesu czytelnika dla filozofji, bo *Przegląd* nie traktuje jej po akademicku, ale najżywotniejsze sprawy, światem poruszające, we filozoficzne ujmuje ramy. Prawo i ekonomja, szkolnictwo pielęgnowane troskliwie, a także w tym duchu, aby rozprawy byłem bądź echem, bądź regulatorem tego, czem duch czasu wieje. Historja, żywoty, literatura mają w swych działach niezwykłej wartości monografje, jak ks. Badeniego: „Ks. Stanisław Chołoniewski“. Estetyka i archeologja, etnografja, geografja i podróże, nawet nauki przyrodnicze pielęgnowane troskliwie, stosownie do zadania takiego *revue* cywilizacyjnych prądów i objawów umysłowego ruchu. Szereg autorów, których redakcja umie wyszukać, użyć we właściwy sposób i pozyskać stale i wiernie dla siebie, bardzo długi i pełen najpoważniejszych w nauce i literaturze nazwisk. *Przegląd* nie jest pismem zaściankowem, śledzi uniwersalny ruch cywilizacyjny, ale mimo tego ma cechę na wskroś narodową.

Rozmaitości.

Testament Emina baszy ma być wkrótce wystawiony na widok publiczny na wystawie afrykańskiej w Londynie. Ostatnią wolę spisał znany podróżnik w chwili, gdy został schwytany przez buntowników i oczekiwał wyroku. Wówczas zamianował on kedywa oraz p. Jephsona, członka ekspedycji Stanleya, wykonawcami testamentu; kilku oficerów, którzy dochowali mu wierności, podpisało się w charakterze świadków. Do dokumentu dołączono list, pisany do Emina przez Mahdiego. Powiadają, że oprócz testamentu znajdzie się również na londyńskiej wystawie kamień ognisty, który oświecał drogę ekspedycji Emina, po wyczerpaniu się zapasu zapałek, oraz flaga egipska z napisem: „Bóg wskaże nam drogę“.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 6 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Jana w Oleju. Św. Jan Ewangelista, za prześladowania Domicjana r. 95, z rozkazu tegoż cesarza był wrzucony w kocioł wrzącego oleju; lecz cudem łaski Boskiej wyszedł z niego zdrowszym, niż był przedtem. Skazany później na wygnanie na wyspę Patmos, napisał proroczą swą księgę Apokalipsy.

Kalendarz. Dziś św. Jana w Oleju; jutro: św. Domiceli p. m.

Kalendarz historyczny. 6 maja 1862 roku: Jeziorański pobija Moskali pod Kobylanką.

Z niedzieli. Ranek wczorajszy niezwykle ciepły i pogodny, zapowiadał śliczną na dzień cały pogodę. To też od południa ulice, a szczególnie plantacje roiły się od spacerujących, a o ile wiemy, i większe wycieczki za miasto były na planie.

Gorąco było powodem, że i niedzielne „*rendez vous*“ publiczności — Salon sztuk pięknych świecił niemal pustkami. Kraków bowiem w tę porę oddychał majowem powietrzem. Popołudniu silny deszcz pokrzyżował wszystkie projekty. Ulice nagle opustoszały, a pierwszy koncert w Parku krakowskim odłożono do czwartku. Około 6-tej godz. niebo wypogodziło się, ruch na spacerach znowu się ożywił, a ulicą św. Jana snuły się tłumy do Sali saskiej na... kiermasz. Ale o tej nowości na bruku krakowskim, pisze nasz specjalny sprawozdawca.

Dr. Lewenhard, znany lekarz z Paryża i zasłużony obywatel polski na obczyźnie, bawi w naszem mieście czas krótki. Z Krakowa powraca niezadługo szanowny Gość nasz znowu nad Sekwanę.

Z kiermaszu. Zdala już na ulicy św. Jana dźwięki orkiestry dawały znak o zabawie dobroczynnej, jaka miała miejsce wczoraj w sali hotelu Saskiego. Rzadziej już w porze obecnej zgromadza się takie dystyngowane towarzystwo w gustownie dekorowanej sali: wiosna, orzeźwione deszczem powietrze, pełna uroku natura podmiejska ciągną za mury publiczność naszą, która potrzebuje odetchnąć po długiej zimie świeżą wonią pól krakowskich. Sfery towarzystwa naszego, znane z swojej filantropji, nie bacząc na utrudzenie wielkie, zajęły się urządzeniem kiermaszu; cel dobroczynny przemówi zawsze do serc, zwłaszcza niewieścich. To też paniom naszym należy się przedewszystkiem podziękowanie za to, że potrafiły tak ślicznie przyozdobić i tak skutecznie uczestniczyć w kiermaszu wczorajszym. Patrząc na tę salę, gdzie tyle odbyło się zabaw i zebrań publicznych, zapytywaliśmy się siebie, zkąd nowe pomysły się wzięły, zkąd inne w dekoracji szczegóły powstały? Przypisujemy je w części przeważnej dobrym chęciom nadobnych Krakowianek, które umieją w właściwy sposób rozwinąć smak artystyczny, i energicznemu działaniu młodzieży, która utworzywszy komitet, złożony z członków nowej a już tak ruchliwej Czytelni akademickiej, wprowadzała w życie wskazówki, otrzymane od płci pięknej.

Najpierw nadmienić winniśmy że namioty rozpięte w różnych stronach sali, były nadzwyczaj gustowne, utrzymane w odrębnych stylach, udekorowane w najdrobniejszych szczegółach Zaraz od wejścia zwracał uwagę namiot turecki, w którym zasiadły w strojach serbskich i egipskich panny: Łuszczkiewiczówna i Grossówny. Tuż obok wróżka (panna Strażyńska) i astrolog (p Waligórski) przepowiadali ciekawym a niepewnym przyszłości pełne wesela jutro Na środku sali, pod wspaniałym chińskim parasolem, zasiadła profesorowa Adamkiewiczowa, obdzielająca cudnemi kwiatami tych, którzy do kosza się zbliżali. Hr Morstinowa i ks. Lubomirska wraz z innemi damami sprzedawały cukry; pani Milieska, inicjatorska myśli kiermaszu — wspaniałe dary nadeszłe z Serbji, o których już wspominaliśmy; jej urocza córka — perfumy; redaktorowa Chylińska — wodę sodową; panna Lobenwein — wino i papierosy. Dalej szły inne zajęcia i trudy.

Widzieliśmy panie: Prylińską, Muczkowską, Jakubowską, prof. Zakrzewską i wiele innych dam, nie szczędzących usiłowań, w celu przyczynienia się do pomyślnego wyniku kiermaszu. Dobra myśl, zacne pragnienia, energja w przeprowadzeniu dzieła, uczestnictwo chętnych i opieka płci pięknej mogą niezawodnie zawsze liczyć na dodatni skutek. A wszystko to posiadał wczorajszy kiermasz, który, jak słyszeliśmy, powiódł się pod względem materjalnym. W pamięci zaś uczestników zapisał się wyraźnemi głoskami.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademji Umiejętności odbędzie się 31 b. m. Zagai posiedzenie po raz pierwszy JE. minister Dunajewski, mianowany jak wiadomo, wiceprotektorem Akademji w miejsce ś. p. Alfreda hr. Potockiego.

P. Józef Kotarbiński, artysta sceny warszawskiej, którego gościna na naszej scenie zapowiedzianą była na bieżący tydzień, odroczył swe występy na koniec maja. Wcześniej znany tragik ukaże się lwowskiej publiczności.

P. Zygmunt Seweryn, akademik, uwięziony przed kilkoma tygodniami, wypuszczony został wczoraj na wolność.

P. prezydent miasta przybył wczoraj o godzinie 10 przed południem do gmachu straży pożarnej i rozporządził zwinięcie w całem mieście nadzwyczajnego pogotowia pożarnego. Pogotowie składało się, oprócz ze zwykłych 4 plutonów straży pożarnej miejskiej, z 3 plutonów ochotniczej straży ogniowej, 1 oddziału czeladzi i praktykantów kominiarskich, 50 pachołków miejskich, 36 ludzi przynajętych do pomp, oraz z 12 przynajętych par koni do beczek, oprócz 12 pociągów straży pożarnej. Pogotowie czuwało bez przerwy dzień i noc, począwszy od 29 kwietnia, z prawdziwem poświęceniem się i wysiłkiem ludzi a pod naczelną komendą p. Eminowicza.

Przed biustem Kościuszki na Jordanówce, złożyło grono wielbicieli nieśmiertelnego bohatera onegdaj wspaniały wieniec z żywych kwiatów.

Z teatru. W ubiegłym tygodniu wznowiono dwa utwory oryginalne mianowicie: we czwartek *Trzeci Maja*, pięcioaktowy obraz historyczny J. I Kraszewskiego, — w sobotę zaś komedję w 5 aktach Jana Aleksandra hr. Fredry *Wielkie Bractwo*, niegraną u nas od lat siedmiu. W *Trzecim Maja* p. Śliwicki występujący po raz pierwszy w roli Stanisława Kierdeja, utwierdził nas w przekonaniu jakie mamy oddawna, że jest wybornym materjałem na dramatycznego amanta. Młody ten artysta ma niewątpliwie piękną przyszłość przed sobą, byle tylko pozbył się niewłaściwego nieraz patosu i poz manierowanych, co osiągnie łatwo, jeżeli będzie częściej niż dotychczas występował w rolach leżących w zakresie jego talentu i jeżeli popracuje szczerze nad sobą, kształcąc się na dobrych wzorach. To ostatnie zależy od niego samego; pierwsze mówimy pod adresem Dyrekcji teatru, na której ciąży ważny obowiązek. P. Żelazowski był znakomitym w roli tajemniczego żebraka, a p. Siemaszko wybornym jako butny poseł Suchorzewski — pragnęlibyśmy tylko koniecznie wyrazistszej dykcji; wreszcie p. Wójcicka odznaczyła się w drobniutkiej, epizodyjnej rólce ulicznika, którą oddała z taką tężyzną, że pomimo, iż miała zaledwie kilkanaście wyrazów do powiedzenia, nagrodzoną została jednomyślnem brawem.

Wielkie bractwo, jest nadzwyczaj zabawną komedją, w której komiczne awantury, przez jakie przechodzą trzej zazdrośni małżonkowie oraz para niefortunnych kochanków, wszyscy zarówno a bez miłosierdzia brani na fundusz przez wesołe żoneczki, wywołują nieustanne wybuchy śmiechu. Szczególniej ostatni akt obfituje w prawdziwie komiczne sytuacje, pozostawiając widzów w najróżowszem w świecie usposobieniu. Gra wszystkich bez wyjątku artystów była wyborną i pełną werwy, a takiego ansamblu dawno już nie pamiętamy. Z mężczyzn pierwszeństwo pod względem swobody i prawdziwego humoru przyznać musimy panom: Lubiczowi, Ruszkowskiemu, Sobiesławowi i Żelazowskiemu; panie zaś: Sułkowska, Żelazowska i Kałużyńska były w całem znaczeniu tego słowa wesołemi, swobodnemi i milutkiemi mężateczkami. Figlowały i żartowały sobie z nieuzasadnionej zazdrości mężów lub z również nieuzasadnionych aspiracyj amantów, z takim humorem i naturalnością, jakby to działo się nie na deskach teatralnych, lecz naprawdę.

Kto chce, się uśmiać szczerze, niech pośpieszy na drugie przedstawienie tej wznowionej komedji, które odbędzie się jutro.

Wieczorek ku czci Szewczenki, urządzony staraniem młodzieży akademickiej ruskiej przy gorliwiej pomocy artysty rzeźbiarza p. R. Lewandowskiego, odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła“. Na urozmaicony program składają się nieznane utwory orkiestrowe, jak Łysenki uwertura z opery „Riżdwiana nicz“ symfonja Werbickiego i t. d., nadto deklamacja p. Lewandowskiego i przemówienie prezesa „Akad. Hromady“ p. Nawrockiego.

Zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jak się dowiadujemy, ofiarowało do Galerji artystów i rzeczy polskich Towarzystwu przyjaciół nauk w Poznaniu piękny obraz Alchimowicza „Na Wawelu“. Towarzystwo wystąpiło w prawdziwym swym charakterze i godny dało naśladowania przykład poparcia rzeczy swojskich

Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej pod wezwaniem św. Józefa obchodziło wczoraj uroczystym wieczorkiem 99-letnią rocznicę ogłoszenia wiekopomnej konstytucji 3 maja. Jak zwykle, wypadł wieczorek bardzo dobrze. W skład jego programu wchodził zastosowany do uroczystości wykład, muzyka, deklamacja i gra na fortepianie. Najważniejsze przecież było przedstawienie sztuczki p. t.: „Uczeń cioci“; występujący w niej amatorzy wywiązali się ze swych ról nadspodziewanie dobrze. Bardzo to pocieszający objaw, że w chwili, kiedy kosmopolityzm coraz więcej rozpowszechnia się wśród robotników, rękodzielnicy grupujący się w Towarzystwie św. Józefa, pamiętają o uroczystościach narodowych.

— **Zabawa dziecinna** na rzecz biblioteki dziecinnej Stowarzyszenia nauczycielek. W przyszłą Niedzielę dnia 11 maja b. r. odbędzie się o godzinie 5 popołudniu w sali „Sokoła“ pierwsza wiosenna zabawa dziecinna, urządzona staraniem wydziału Stowarzyszenia nauczycielek. Dział książek dla dzieci w czytelni Stowarzyszenia bardzo jest ubogim i niewystarczającym wobec wzrastających wymagań i potrzeb. Będzie to więc rzecz piękna w połączeniu z pożyteczną, gdy dzieci bawiąc się, same staną się założycielami biblioteczki i do pomogą do jej wzrostu. Czytelnia dziecinna, oddana w opiekę samym dzieciom, rozwinie się szybko i pomyślnie. Program zabawy nadzwyczaj urozmaicony, a ceny przystępne zwabią niezawodnie liczną publiczność. Tym razem nie będzie to loterja fantowa, lecz teatrzyk odegrany przez dzieci i chóry dziecinne pod dyrekcyą prof. Buczka, złożone z 80 uczniów i uczennic z towarzyszeniem orkiestry, która też wykona kilka swojskich utworów. Nadto pani Siemaszkowa, artystka teatru, uprzejmie przyrzekła deklamować wiersz Teofila Lenartowicza, przystępny dla młodego wieku. Słowem wszystko zapowiada się nader zajmująco; zapewne wiadomość o tej zabawie zostanie mile przyjętą przez rodziców i dzieci. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Na Błoniach, za rogatką Wolską, wczoraj o godz. 10 rano, zebrało się około 150 czeladników murarskich, celem naradzenia się nad poprawą swego losu i powzięcia uchwały co do nieprzyjmowania pracy u tych pp. antreprenerów, którzy zatrudniają robotników obcej narodowości. Za przybyciem 1 żandarma, który oświadczył zgromadzonym, iż zebrania pod gołem niebem nie są dozwolone, czeladź murarska rozeszła się w spokoju.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 11 przed południem, woźny sądu wyższego Leopold Berger zmarł nagle w gmachu sądowym, w chwili gdy powrócił z poczty przynosząc listy. Ciało zmarłego odwieziono do Kliniki.

Pułk rzeszowski, powołany podczas niepokoju do Ostrawy, wracał wczoraj przez Kraków do swej kwatery.

Stowarzyszenie szklarzy krakowskich rozdało swym członkom, a więc majstrom, czeladnikom i terminatorom szklarskim karty legitymacyjne, celem niedopuszczania do cechu obcych rzemieślników, którzy nie dając żadnej rękojmi znajomości swego fachu, częstokroć odbierają chleb miejscowym pracownikom. Nowość ta godna uznania.

Program tegorocznych manewrów w Galicji i na Slązku jest według pisma *Reichswehr*, następujący: W obrębie 1 korpusu (Kraków) po odbyciu oddzielnych ćwiczeń przez 5 dywizję piech. na przestrzeni Ołomuniec-Frydek-Mistek i przez 12 dywizje piech pomiędzy Krakowem a Wadowicami i Cieszynem, nastąpią ćwiczenia całego korpusu z przybraniem jednej brygady obrony krajowej, na przestrzeni Frydek-Mistek, a to według planu przez komendę tegoż korpusu wygotować się mającego. W obrębie 11 korpusu (Lwów) odbędą oddzielne ćwiczenia 11 dywizja piesza w okolicy Brzeżan, a 30 dywizja piesza w okolicy Bóbrki, poczem w dniach 5 i 6 września nastąpią ćwiczenia całego korpusu. W obrębie 10 korpusu (Przemyśl) odbędą się tylko ćwiczenia dywizyjne, a mianowicie: 2 dywizji pieszej w okolicy Jarosławia i 24 dywizji pieszej w okolicy Przemyśla (koniec 6 września). Ćwiczenia kawalerji odbędą się według następującego programu: W obrębie 1 korpusu skoncentrowanie 11 brygady kawalerji (Tarnów) w okolicy Krakowa; w obrębie 10 korpusu skoncentrowanie 5 brygady kaw. pod Jarosławiem i 14 brygady kaw. pod Rzeszowem; w obrębie 11 korpusu po skoncentrowaniu 15 brygady w okolicy Kozowa i 21 brygady pod Załościami ćwiczenia dywizyjne na tej samej przestrzeni dnia 8, 9 i 10 września.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 4 maja.

Hotel Saski: Hr. Józefina Ledóchowska z Lipnicy murowanej, Oktawja Wyrzykowska z Paryża, Jan Kochanowski z Galicji, dr. Emil Adelmann z Myślenic, Zdzisław Zagórski z Przemyśla, Aleksander Wellisch z Wiednia, Jan Apostołów z Granicy, Aleksander Jałoszyński z Warszawy, Karol Thewald z Neipe, Joanna Konarska z Radomskiego, Kazimierz Bekierski z Kijowa, Wilhelm Wellisch z Warszawy.

REPERTUAR TEATRALNY.

We wtorek dnia 6 maja b. r. *Wielkie bractwo*, komedja w 5 aktach, hr. Fredry, syna.

We czwartek dnia 8 maja b. r. *Narcyz Rameau*, dramat w 5 aktach, A. C. Brachvogla.

Ostatnia poczta.

Londyński korespondent *Manchester Guardian* dowiaduje się, że Stanley wkrótce pojedzie do Congo w charakterze jeneralnego-gubernatora. Król belgijski chce udzielić Stanleyowi zupełnego pełnomocnictwa, ażeby państwu dać stały i pewny zarząd, oraz żeby jaknajlepiej rozwinąć bogactwa kraju.

Sułtan Abdul Hamid z własnej inicjatywy powziął myśl założenia wielkiego *asylum*, dostępnego dla wszystkich biednych tureckich poddanych bez różnicy narodowości i wyznania. Obok sal przeznaczonych na spoczynek i pracę, będzie się w asylum znajdował meczet, kościół i synagoga.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Biała 5 maja. Wskutek złożonej cesarzowi przez specjalną deputację prośby, miasto Bielsk otrzyma na garnizon jeden bataljon wojska. W piątek odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na której obradowano nad budową koszar.

Wiedeń 5 maja. Zdrowie Smolki zawsze w jednym i tym samym niepokojącym stanie.

Wiedeń 5 maja. Wczoraj odbyła się konferencja wspólnych ministrów pod przewodnictwem Kalnoky'ego.

Praga 5 maja. Komisja wyznaczona do zajęcia się wystawą krajową wydała manifest za ugodą.

Prossnitz 5 maja. Wybuchło bezrobocie krawców.

Berlin 5 maja. Cesarz zamierza osobiście otworzyć parlament.

Paryż 5 maja. Nowe rewizje u wielu osób podejrzanych o anarchizm.

Roubaix 5 maja. W krwawych starciach robotników z wojskiem pada wciąż dużo ofiar.

Barcelona 5 maja. Stan oblężenia rozszerzony na całą prowincję. Nowe walki robotników z wojskiem. Używano ostrej broni. Wiele osób aresztowano.

Barcelona 5 maja. Strejkujący usiłowali przeszkodzić ruchowi tramwajowemu, oddziały kawalerji rozproszyły jednak ekscedentów.

Sofja 5 maja. Pierwsze zgromadzenie członków sądu wojennego w sprawie Panicy już się odbyło. Publiczna rozprawa rozpocznie się 15 maja.

Livorno 5 maja. Wybuchło bezrobocie między robotnikami w fabryce gazu.

Londyn 5 maja. W Hydepark odbył się mityng robotniczy, w którym brało udział 100.000 osób. Zgromadzeni obradowali nad ośm ogodzinnym dniem pracy.

Ceny zboża

z dnia 3 maja 1890 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	8·25—8·75	8·——8·50	7·80—8·30
Żyto	7·15—7·40	7·——7·15	7·——7·15
Jeczmień	7·——7·75	6·——7·75	6·80—7·75
Owies	·——0·—	0·——0·—	6·75—7·—
Groch	7·— 12·—	6·40 12·50	6·40 11·50
Wyka	7·50—9·—	7·50—9·—	8·——9·—
Rzepak	15·—16·70	15·—16·25	15·—16·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	32·—45·—	30·—45·—	28—40·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 25·— do 65·—.
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. 9·50 do 10·—.

JAK W ŻYCIU.

30) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Nie pominąłem szczegółów o walce zaciętej i wytrwałej a bezskutecznej, mimo twoich wszystkich talentów i wiadomości. Nawet przyznałem się tatkowi, żem chciał dla ciebie pozastawiać moje kosztowności, czegoś ty atoli nie przyjął. Pan i władca mojego przeznaczenia nie zdawał się z tego wszystkiego niezadowolonym i obiecał mi święcie, że będzie się starał gdzieś ciebie umieścić. We dwa dni później, gdym go o ciebie spytał nieśmiało, odpowiedział z miną dobroduszną: — „Bądź spokojny. Umieściłem pana Montfranchet w biurach kolei północno-hiszpańskiej na trzy tysiące franków rocznie. Wczoraj wieczór odjechał do Burgos.“ — Cóż ty na to? To ci dopiero komedjant z mego tatka! ha?!

Roland uśmiechnął się, ściskając czule dłoń przyjaciela.

— Mój drogi Irciu! domyślałem się tej całej historji...

— Mój pan ojciec próbował w twojej osobie mnie poniżyć i upokorzyć! Rzecz jasna jak na dłoni! Gdym się nareszcie prawdy domacał, chciałem zrazu pójść prosto do ojca i scenę mu wyprawić. Ale inaczej się namyśliłem. Postanowiłem i ja myszkować. I uważ, co mi natychmiast wpadło w ręce! Szansa jedyna! niezrównana! Wczoraj znalazłem dla ciebie umieszczenie kolosalne! Pewna pani Readisch weszła do mego biura, pytając czy nie znamy przypadkiem jakiego młodego człowieka wykształconego, dystyngowanego, mówiącego kilkoma językami? Zaraz o tobie pomyślałem. Zacząłem cię wychwalać a ponieważ ta cała pani Readisch wygląda mi na osóbkę dość romantyczną, dałem do zrozumienia, że nad twojem życiem zawisła ponura i nieprzenikniona tajemnica. Koniec końców pragnie cię zobaczyć. Pojutrze wrócimy do Paryża. Pani Readisch będzie na ciebie czekała u siebie, w hotelu Bristol, między drugą a trzecią po południu. Będziesz miał zatem dość czasu wyspać się i odpocząć, zanim jej złożysz wizytę.

Roland uczuł się przejętym do głębi tą przyjaźnią, wiecznie czynną i przezorną.

— Jesteś najlepszym w świecie kolegą — odrzucił głosem drżącym ze wzruszenia — ale nie mogę przyjąć twojej propozycji.

— Dla czego?

— Dla dwóch przyczyn. Pani Readisch nie potrzebuje mnie zapewne jak na kilka miesięcy; wkrótce zatem ujrzałbym się znów bez miejsca i...

— Pozwól, że ci przerwę! Zanim pójdziesz dalej, chcę odeprzeć twój pierwszy zarzut. Proponuję ci coś niesłychanie korzystnego. Przyjęto wszystko, czego tylko w twojem imieniu zażądałem. Najprzód zapłacą za ciebie ileś winien Towarzystwu; następnie wyznaczają ci po tysiąc franków miesięcznie. Pół roku zapewnią ci kontraktem notarjalnym. Za kwartał pierwszy złożą ci z góry pieniądze, przed wyjazdem.

— Mam zatem gdzieś jechać?

— Tak jest. Ale o tem potem! Najprzód chcę usłyszeć twój drugi zarzut.

— Tak oto rzecz się ma ze mną, mój drogi. Gdym przyjmował stanowisko konduktora naczelnego przy wagonach z łóżkami, było to zajęcie pośledniejszego rodzaju, ale jednak uczciwe i w niczem mnie nie poniżające. Przyjmując pensją z rąk kobiety, o której wspomniałeś, zostałbym czemś niedalekiem od lokaja.

— Bynajmniej. Będziesz uważany i traktowany jak człowiek salonowy, zupełnie z nią na równi. Pani Readisch zabiera z sobą całą służbę męzką, która tak samo będzie na twoje, jak na jej rozkazy.

Cóż tu na to odpowiedzieć? Roland umilkł.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Szczawnica-Miedziuś.

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny i wodoleczniczy (Dra Józefa Kołączkowskiego)

otwarty z dniem 20 maja 1890 r. 383(4-6)

Domy zakładowe obejmujące 140 pokoi, odświeżono i umeblowano najdogodniej (z 5 kuchenkami, pościelami i t. p.). Hotel **Marta** i gospoda **Warszawska** przeznaczono dla przybywających na tymczasowe umieszczenie, aż stałe mieszkanie się zapewni. — **Łazienki** do kąpieli mineralnych i borowinowych odnowiono i ulepszono.

Zakład wodoleczniczy (hydriatyczny), który jako konieczny a dawno (przez lekarzy) pożądany, powstały w zeszłym roku, został obecnie **powiększony** dobudowanym pawilonem, przez co powstały dwie oddzielne a obszerne sale do procedur dla mężczyzn i dla kobiet, ze wszelkiemi przyrządami hydriatycznemi, które nowożytna hydroterapia wymaga. Zakładem będzie kierować znany hydroterapeuta Dr. **Walery Momidłowski** przy pomocy Dra **J. Kołączkowskiego,** oraz przy pomocy wyćwiczonej służby kąpielowej.

Restaurację zakładową pod ścisłem dozorem lekarskim będą prowadzić tego roku i na przyszłość pp. M. Stani i A. Jałoszyński (z Warszawy) na sposób warszawskiej kuchni.

Park gustownie uporządkowany i pobliskie Pieniny dostarczają wygodnych chodników do przechadzki.

Zdrój Wandy, którego woda należy bezsprzecznie do najsilniejszych i najskuteczniejszych, został przybrany szwajcarskim domkiem, gdzie będzie **żętyczarnia i kefirarnia**. Czerpanie wody odbywa się pompą Toberowską. Wszelkie zamówienia na mieszkania i na wodę ze zdroju Wandy i Szymona i t. p., adresować należy do p. J. Żochowskiego, zarządcy zakładu na Miedziusiu w Szczawnicy.

ZARZĄD.

CZESKA AGENCJA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie.

Zastępstwo fabryki najnowszego systemu siewników rzędowych (od 11 do 25 rzędów) patent **Fr. Melichar,** od 220 do 410 złr. Maszyna jest do obejrzenia w hotelu Kleina.

358(10-10)

Skład prawdziwych **czeskich granatów po cenach fabrycznych.**

Ul. Grodzka, 26, naprzeciw Magistratu.

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (22-?)

zaraz:

7 pokoi, przedpokój, 2 werandy, pokój dla służby na I piętrze, ogródek ul. Garbarska Nr. 12.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na III piętrze od frontu ul. Mikołajska Nr. 4.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Sebastjana Nr. 4.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I i II piętrze ul. Poselska Nr. 18.
Pokój umeblowany na I piętrze ul. Szewska Nr. 4.
5 pokoi, front, kuchnia na III piętrze, Rynek główny Nr. 15.
3 pokoje, kuchnia na I piętrze ul. Karmelicka Nr. 46.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ul. Krowoderska Nr. 36.
Pokój kawalerski na III piętrze, odpowiedni na pracownię malarską ul. Studencka Nr. 7.
3 pokoje, z których 2 front. i kuchnia na I piętrze ul. św. Filipa.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Batorego Nr. 24.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Grodzka Nr. 12.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Gołębia Nr. 14.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze, 3 pokoje, kuchnia na I piętrze ul. Czarnowiejska Nr. 26.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I. piętrze ul. św. Jana Nr. 13.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze ul. Basztowa Nr. 4.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I. piętrze ul. św. Jana Nr. 4.
Pokój ładny z meblami na I. piętrze ul. Bracka Nr. 10.
3 pokoje, nyża, przedpokój na I. piętrze ul. Mikołajska Nr. 8.
3 lub 4 pokoje, przepokój, spiżarnia na I. piętrze, może być i ogród, ul. Szlak Nr. 23.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze, może być też ogród ul. Loretańska Nr. 20.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze, ul. Smoleńsk Nr. 24.
5 lub 6 pokoi, przedpokój, kuchnia, na I. piętrze ul. Kolejowa Nr. 1.

od Lipca:

8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I. piętrze, 4 pokoje, kredens, przedpokój, kuchnia na parterze, II i III piętrze ul. Basztowa Nr. 26.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, mały kredens na II piętrze ul. św. Marka Nr. 5.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój przy kuchni, ganek oszklony na I piętrze ul. Grodzka Nr. 35.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I i II piętrze ul. Gertrudy Nr. 8.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ulica Grodzka Nr. 28.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia i nyża na I piętrze ulica Kolejowa Nr. 1.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II piętrze ulica św. Marka Nr. 16.
Sklep na kantor ul. Jagiellońska Nr. 5.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 5/5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	183 —	134 25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57 75	58 75
20-to frankówka złota	9 38	9 45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97 75	98 75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	106 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 50	99 50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „ . .	99 50	100 50
5% „ „ „ „ „ . .	100 50	101 50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 50	107 50
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	101 25	102 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 25	90 50

Koncypjenta, jurystę, poszukuje **Notarjusz z Ulanowa.**

Zgłaszający się, zechcą podać warunki.
413(1-3)

Dobra na sprzedaż.

Mam sobie powierzonem wyszukanie kupca na majątek ziemski na Węgrzech, położony w ziemi doskonałej, w obszarze 500 morgów ornej ziemi, 150 morgów łąk, 12 morgów winnic a 1800 morgów lasu wysokopiennego, pałac, park angielski, budynki murowane, lokomobila itd. Dobra odległe są półtory godziny jazdy od stacji kolei, a siedm godzin od Wiednia. Wiadomości bliższych udzielę na żądanie. **Dr. E. Adelman, adwokat w Myślenicach.** 390(3-3)

L 848.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu obsadzenia prowizorycznej **na razie** posady Inżyniera przy Wydziale powiatowym w Białej, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Panowie Inżynierowie władający dokładnie językiem polskim i niemieckim, ubiegający się o tę posadę, mają wnieść podania zaopatrzone w świadectwa **z dwóch egzaminów państwowych**, w metrykę lub inny doknment udowadniający, iż **nie przekroczyli 30 roku życia,** oraz w świadectwo z dotychczasowej praktyki i to najdalej **do dnia 20 maja 1890** w Wydziale powiatowym w Białej.

Co do wynagrodzenia nastąpi osobna umowa z kandydatem, który przed nominacją do porozumienia się z Wydziałem powiatowym pod tym względem zaproszony zostanie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Biała dnia 15 kwietnia 1890 roku.

403(3-3) *Prezes.*

PIWO z EKSTRAKTEM SŁODOWYM

wyrobu

KONSTANTEGO WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby **używać mogą** w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 cnt. 113(3-10)

LOUVRE

Sukiennice, 16.

Wiosenne towary już nadeszły
paryskie i wiedeńskie:

Kapelusze damskie od złr. 2·50 do 30 złr.
Gorsety paryskie od złr. 2·20 do 20.
Ubrania balowe i wieczorowe, szale, chustki.
Parasole i parasolki paryskie.
Wachlarze.
Boa piórowe, angorowe, koronkowe.
Suknie pasowane. 306(42-?)
Kwiaty, Pióra, Egretty.

Najbogatsza perfumerja francuska i angielska.

Oryginalna woda kolońska.

Generalna reprezentacja firmy londyńskiej Zeno.

Wysyłki na prowincję i do Królestwa.

Katalogi gratis.

ZAKŁAD POWROŹNICZY
Apolinarego Welczowskiego,

który w tym zawodzie pracuje od 1845, 376(6-6)

w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powrozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie się u żadnego powroźnika, za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w najpiękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn**, które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję **po cenach sumiennych, możliwie niskich**, przypominam jednak zasadę: że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, jakie się u mnie wyrabiają, śmiało ogłaszam, że żaden powroźnik takich lin nie zrobi, bo u mnie każda lina jest obliczona co do siły, ile centnarów zniesie. — Gwarantuję n. p., że lina cal średnicy ma 30 centnarów siły i stopniowo według grubości. Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wiel. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Szan. Publiczności, pozostaję z szacunkiem *Apolinary Welczowski.*

We wszystkich trafykach i składach [illegible]

Najlepszy papier cygaretów jest prawdziwy

LE HOUBLON

FRANCUSKI FABRYKAT
CAWLEYEGO & HENRY
PARYŻ
MEDAL SREBRNY, WYSTAWA ŚWIATOWA, PARYŻ 1889.

Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.

W. KRZYSZTOFOWICZ, KRAKÓW,

poleca po cenach fabrycznych:

LAKIER bursztynowy angielski do lakierowania podłóg, schnący w ciągu 8 godzin.	**FARBY** pokostowe we wszystkich odcieniach, prędko schnące.	**MASA** do zapuszczania podłóg w 4 odcieniach, pudełko wystarczające na 1 obszerny pokój tylko 80 centów.

Masa francuzka do podłóg parkietowych. 292(17-?)

Wosk, terpentyna, benzyna i szczotki do froterowania.

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig**, żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych“** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.

Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI

z obrazu mistrza

JANA MATEJKI

drugi nakład

w Litografii M. Salba w Krakowie,

ul. Wolska l. 14.

jest do nabycia od 1 Maja.

Skład główny w Handlu

Kutrzeby i Murczyńskiego

w Krakowie. 391(5-6)

Cena 50 cnt.

Biorącym większą ilość daje się odpowiedni rabat.

Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**		Kol. Karola Ludwika, Koleją państwową Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**
	TRUSKAWIEC	

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i STACJA KLIMATYCZNO-LECZNICZA

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słonoglauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marjenbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski itd. itd.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy Dr. **Aureli Plech**, cesarski radca z Jarosławia i Dr. **Stanisław Dekański** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepjan, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☞ W pierwszym (od 27 Maja do 1 Lipca) i ostatnim sezonie (od 15 Sierpnia do 15 Września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☜

Ubodzy uwzględniani będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 15 sierpnia.

Pora kąpielowa trwa od 15 Maja do 15 Września.

405(3-15) (Centr. Bióro Ogłoszeń — Lwów — Kopernika 11.)

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 124

„KURJERA POLSKIEGO“

(w miejsce Nru 123).

Z Polski pruskiej.

Poznań 2 maja.

(Św.) Dziś nie podobna nie rozpocząć korespondencji od opisu dnia 1 maja, którego obawiano się dosyć powszechnie.

Tymczasem przeminął dzień ten zupełnie spokojnie. Nie było w całej naszej dzielnicy najmniejszego zaburzenia; robotnicy zachowali się zupełnie spokojnie a nawet z małemi wyjątkami pracowali, jak codziennie. Dowód to, że polski robotnik, dopóki nie pozbędzie się przez zbyt długi pobyt na obczyźnie samowiedzy narodowej, nie zrywa solidarności z innemi warstwami naszego społeczeństwa; że wstrętne mu są hasła kosmopolitycznego proletarjatu. Objaw to pocieszający tem więcej, że tu w Poznaniu nieznane indywidua, widocznie jacyś wiecznie podróżujący rzemieślnicy z Zachodu, którzy żebrzą jako *arme reisende Handwerksburschen* po polskich chatach i dworach, po warsztatach i składach, rozrzucili niemieckie odezwy socjalistyczno-rewolucyjne.

Z drugiej jednakowoż strony wypada zaznaczyć, że nasi robotnicy wobec ogólnego ruchu robotniczego nie zachowują się biernie. Podałem wam już dawniej dosyć dowodów na poparcie tego twierdzenia. Dziś zapisuję, że tutejsi pomocnicy introligtorscy wnieśli do majstrów prośbę o skrócenie czasu pracy. Majstrowie uchwalili oznaczyć czas pracy na 11 godzin dziennie tj. od $6^1/_2$ z rana do 12 w południe i od $1^1/_2$ w połud. do 8 wieczorem.

Przy końcu zgromadzenia zaznaczono, że ceny wyrobów introligatorskich niezawodnie podniosą się, ponieważ już dawniej podrożały materjały i podwyższono płacę robotnikom.

W Toruniu majstrowie mniej są pochopni do ustępstw. Tamtejsi murarze zapowiedzieli na 6-go b. m. bezrobocie, ponieważ chlebodawcy nie zgodzili się na ich żądania. Należy zaznaczyć, że stowarzyszenie czeladników murarskich uchwaliło nie świątkować dnia 1 maja, jak tego chcą socjalni demokraci, *bo rzemieślnicy są rzemieślnikami, a nie socjalnymi demokratami, i dlatego powinni oni stronić od machinacyj socjalno-demokratycznych.* Podobną uchwałę powzięli toruńscy czeladnicy ciesielscy. Dowiaduję się też, że w Toruniu wszyscy robotnicy wczoraj pracowali. Spodziewałem się, że tak będzie, ponieważ robotnicy toruńscy przeważnie do polskiej zaliczaj: się narodowości.

Słusz ie przeto wołają nasze dzienniki, ż walka z polskością jest walką z żywiołem najspokojniejszym, walką z obrońcam porządku społecznego.

Walka ta przecież nie ustaje mimo ustąpienia ż laznego kanclerza, lecz trwa a po części nawet wzmaga się na całej linji. Na dowód przypominam, że nawet ks. Bismarck i były minister oświaty, kulturnik dr. Falck nie zupełnie usunęli z gimnazjów naukę języka polskiego dla Polaków. Dopiero w ostatnim czasie stosunki zmieniły się na gorsze. Naukę języka polskiego, jako ojczystego, zniesiono zupełnie a traktuje się go jako język obcy. Twardy Niemiec, syn świeżo z zachodu przybyłego urzędnika lub przemysłowca siada obok rodowitego Polaka, aby wspólnie studjować *Handbuch der polnischen Sprache fuer Anfaenger* pod dozorem profesora — Niemca, zdaniem którego chleb należy smarować *z masłem* a nie *masłem.* W przeważnej części gimnazjów w Polsce pruskiej, nawet tak nędzna nauka języka polskiego nie jest cierpiana.

A tu niektórzy układają „programy przyszłości“, spodziewając się większego poszanowania dla naszego języka w szkole i urzędzie. Chwała Bogu, że nikt nie pozwolił się złapać na plewy niewyraźnych obietnic.

My tu zresztą przywykliśmy do oglądania się wyłącznie na własne siły i na pomoc rodaków z innych dzielnic, chociaż te ostatnie, mimo bez porównania korzystniejszego, niż nasze, położenia swego pod względem bądź to geograficznym, bądź też ekonomicznym lub politycznym, nie bardzo się o nas troszczą. Wnoszę to z pobieżnego traktowania w dziennikach wydawanych w Polsce austrjackiej i rosyjskiej, spraw naszej dzielnicy. Uderzyło to nas także, iż ostatnią odezwę naszego *Tow. czytelni ludowych*, p. t. *Głód ducha*, powtórzył jeden *Kurjer Polski*; on jeden poparł ją choć w kilku słowach i wezwał swych czytelników do składek na korzyść łaknącego pokarmu duchowego ludu naszego, ofiarując swe pośrednictwo przy odsyłaniu składek do Poznania.

Znaczenia czytelni ludowych zwłaszcza u nas wskazywać nie potrzeba, bo czytelnicy *Kurj. Pol.* znają je dostatecznie z licznych dłuższych lub krótszych wzmianek o tej pożytecznej instytucji. Powiem więc tylko, że jest ona ważniejsza od Banku ziemskiego, teatru narodowego i wszystkich razem wziętych komitetów wyborczych i dla tego na jak gorliwsze zasługuje poparcie. W tem przekonaniu utwierdzają się coraz szersze koła naszego społeczeństwa i dla tego nawet najwięksi pesymiści, którzy stronią od życia publicznego, uważając wszystkie nasze wysiłki za bezcelowe i bezskuteczne szamotanie się z wrogiem, nie odmawiają czytelniom swego poparcia i wołają, że społeczeństwo nasze powinno na rzecz ich agitować tak energicznie i z takiem poświęceniem, z jakiem działamy w czasie walki wyborczej.

Walkę tę w mniejszych naturalnie rozmiarach, aniżeli kilka miesięcy temu, wypadnie nam niebawem stoczyć w obwodzie chodziezko-czarnkowsko-wieleńskim. Naszym kandydatem przy uzupełniającym wyborze posła na Sejm pruski jest ks. prob. Gajowiecki z Chodzieża, zacny kapłan i dzielny patrjota. Szkoda tylko, że nie ma on najmniejszych widoków zwycięztwa, ponieważ w wymienionych powiatach Niemcy zagnieździli się jeszcze na długo przed rozbiorem Polski i dziś mają tam większość przy wyborach a rządowi dostarczają znaczny zastęp germanizatorów, zajmujących obok przybyszów z Zachodu, posady po urzędnikach narodowości polskiej, zapędzonych w głąb Niemiec w celu przysporzenia Germanji synów z krwi słowiańskiej, przyszłych von Podbielskich, Pokrzywów-Caprivich itp.

Nasi wygnańcy nie myślą przecież zlewać się z Niemcami, lecz stawiają im energiczny opór. Rząd już sam widzi, że zawiodły go jego rachuby. Między innymi przenoszono na Zachód mianowicie urzędników kawalerów, w nadziei, że pożenią się z Niemkami i rychło przepadną dla naszej narodowości. Tymczasem dzienniki tutejsze zapisują raz po raz wiadomości o związkach małżeńskich, pomiędzy zapędzonymi do Niemiec urzędnikami i patrjotycznemi Wielkopolankami. Świeżo pobłogosławił tu ks. biskup dr. Likowski ślub p. Jaskólskiego z głębokich Niemiec, z panną Wrukówną z Czarnkowa, która niezawodnie stanie się oddalonemu od Ojczyzny małżonkowi aniołem pocieszycielem.

W końcu wypada mi zapisać nową stratę w szeregach naszych pracowników na niwie narodowej i obywatelskiej. Wczoraj rozstał się z tym światem śp. Stanisław Bronikowski, syn znanego helenisty, urodzony r. 1843. Był on od r. 1872, członkiem redakcji *Dziennika Poznańskiego*. Z prac jego głoszonych oddzielnie, należy wyszczególnić obszerną rozprawę: „O emancypacji kobiet“. Cichy a sumienny pracownik, niech spoczywa w pokoju. Cześć jego pamięci!

Z Rady powiatowej krakowskiej.

Rada powiatowa krakowska odbyła 29 kwietnia zwyczajne swe (czwarte już w bieżącym roku) posiedzenie, pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Milieskiego i przy udziale 20 członków.

Z powodu odprawienia w tym samym dniu za staraniem Towarzystwa rolniczego nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Artura hr. Potockiego, początek posiedzenia zapowiedziany na godzinę 10 odroczono na godzinę 11 przed południem, celem umożliwienia członkom Rady, z których wielu należy i do Towarzystwa rolniczego — udziału w nabożeństwie.

Skoro kilka minut po godzinie 11 przewodniczący otworzył posiedzenie, odczytano najpierw protokół z ostatniego posiedzenia, a gdy ten został przyjęty, sprawozdanie z czynności Wydziału za czas od ostatniego posiedzenia Rady tj. od dnia 21 lutego br.

Sprawozdanie to, świadczące o bardzo ożywionej działalności Wydziału i przedstawiające najważniejsze jej momenta, Rada bez interpelacji przyjęła do wiadomości, poczem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego t. j. do sprawozdania komisji kontrolującej wybranej na ostatniem posiedzeniu Rady do sprawdzenia i zbadania wygotowanego przez Wydział zamknięcia rachunkowego funduszów powiatowych za rok 1889.

Imieniem tej komisji złożył wyczerpujące sprawozdanie p. Józef Kudasiewicz i zakończył, ażeby Rada uchwaliła przyjąć zamknięcie rachunków z funduszów powiatowych za rok 1889 i udzieliła Wydziałowi absolutorjum, a zarazem ażeby prezesowi i tym członkom Wydziału, którzy rachunki powiatowe nadzorują, za ich wzorowe prowadzenie wyraziła podziękowanie, a dla urzędnika Skalskiego uznanie.

Wniosek ten jednomyślnie Rada przyjęła i przez powstanie z miejsc wyraziła swe podziękowanie prezesowi i członkom Wydziału.

Z koleji odczytano sprawozdanie Wydziału o zarządzonych w roku zeszłym środkach, zmierzających do stopniowej poprawy dróg gminnych i o osiągniętych przez to rezultatach. Jako takie rezultaty wylicza między innemi sprawozdanie: wyszutrowanie $12^1/_2$ kilometrów dróg gm. dotąd nie szutrowanych, wykonanie robót ziemnych i przygotowanie pod szuter 4 kilm. dróg dotąd dróg dzikich, wybudowanie dwóch mostów większych i 17 mostów mniejszych, wydrenowanie pewnej przestrzeni dróg gm. i t. p.

Z ostatniego punktu porządku dziennego miał nastąpić dalszy ciąg a ewentualnie dokończenie obrad nad przedłożonym przez Wydział projektem zmienionego statutu dla powiatowej kasy oszczędności. Projekt ten, na zwołanem w tym celu dnia 3 stycznia b. r. posiedzeniu, uchwalony został w większej swej części. Jednak przy § 33, traktującym o zakresie działania Wydziału pow. a Rady, objawiła się między członkami Rady tak znaczna i zasadnicza różnica zdań, że pomimo jeszcze jednego w tej sprawie odbytego posiedzenia, obrady i uchwały nad projektem nie posunęły się naprzód.

Ponieważ sprawa na poprzedniem posiedzeniu Rady została przerwana, przeto przewodniczący umieścił ją na porządku dziennym obecnego posiedzenia.

Przed przystąpieniem do obrad zabrał głos p. Skirliński i prosił przewodniczącego, ażeby dalsze obrady nad projektem statutu usunął z porządku dziennego posiedzenia i wogóle nie wnosił sprawy tej w obecnej Radzie, za kilka tygodni kończącej swe urzędowanie, a to z powodu właśnie tych zasadniczych różnic zapatrywań między obecnymi członkami Rady. Przewodniczący zostawia to ocenieniu Rady i nad życzeniem p. Skirlińskiego, jako nad wnioskiem, otwiera dyskusję, po przeprowadzeniu której Rada powzięła uchwałę w myśl wniosku p. Skirlińskiego. Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, p. Orzechowski postawił jeszcze nagły wniosek, ażeby z funduszów powiatowych zakupić obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i powiesić go w biurze sekretarza, jako najwięcej przez interesantów odwiedzanem. Wniosek ten jednomyślnie uchwalony został, poczem, ponieważ już nikt głosu nie życzył sobie, przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie 1 popołudniu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 5 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Piusa V. papieża. Pochodził z rodziny Gislerów z Bolonji. Wstąpił do zakonu św. Dominika. Wyniesiony został na biskupstwo Nutrijskie. Obrany Papieżem po Piusie IV. roku 1566. Na pamiątkę zwycięztwa odniesionego nad Turkami pod Lepante, ustanowił święto Najśw. Marji P. Różańcowej. Umarł rokn 1572, w 68 roku życia.

Kalendarz. Dziś św. Piusa V. papieża; jutro: św. Jana w Oleju.

Kalendarz historyczny. 5 maja 1763 roku: Urodzenie ks. Józefa Poniatowskiego. — 1791 roku: Król z sejmem zaprzysięga konstytucję 3 maja.

Nabożeństwo pamiątkowe. Wczoraj o godz. 11-ej przedpołudniem, odbyło się w kościele OO. Bernardynów na Stradomin uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy narodowej pamiątki 3 maja. Obszerna nawa kościelna zapełniła się po brzegi przedstawicielami świata obywatelskiego, profesorskiego i artystycznego, oraz licznym zastępem młodzieży akademickiej i rękodzielniczej. Między innymi zauważyliśmy prezydenta Dra Szlachtowskiego, JE. rektora Korczyńskiego, prof. Rydygiera, prezesa Izby handlowej Baranowskiego, Kwiatkowskiego, Pieniążka, radcę miejskiego Redyka i wielu innych. Po odprawieniu modłów, które celebrował ks. Mianowski i odśpiewaniu pieśni nabożnych przez chóry mięszane pod kierunkiem pana Oehmańskiego, wstąpił na ambonę przeor Pijarów ksiądz Chromecki.

Sędziwy kapłan w podniosłych i głębokich słowach, które do głębi wzruszyły słuchaczy, skreślił wpływ pism St. Leszczyńskiego i reformy Konarskiego, jako podstaw odrodzenia się duchowego i politycznego Polski, na których dopiero stanęło wiekopomne dzieło narodowe: konstytucja 3 maja, wieńcząca Sejm czteroletni. Pierwszy artykuł tego niespożytego pomnika naszych przodków uznaje religię katolicką, jako panującą. Niecne więc i potępienia godne były zabiegi tych, którzy chcąc poniżyć i osłabić znaczenie konstytucji, upatrywać w niej kazali zarodki jakobinizmu francuzkiego. Następnie ks. przeor wskazał, jaką niepowetowaną szkodę wyrządzają sprawie narodowej idący na lep prądów kosmopolitycznych, bo zamiast podnosić ducha do dalszej wytrwałej pracy, zakażają go obcemi pierwiastkami. Po pięknem kazaniu odśpiewano chórem „Boże coś Polskę“.

Uroczysty wieczorek ku uczczeniu 99-cio rocznicy Konstytucji 3 maja, odbył się wczoraj w przepełnionej publicznością sali strzeleckiej i wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Zagaił go prezes Tow. opieki nad weteranami wojsk polskich baron Ksawery Konopka, który w podniosłych słowach przypomniał słuchaczom znaczenie przesławnej Konstytucji i zaznaczył, że Polska rychlej od Francji zaczęła pracować nad zrównaniem praw swych obywateli; że szlachta zrzekła się dobrowolnie swych przywilejów i uznała za równych przed prawem mieszczan i kmieci, bez najmniejszego z ich strony nacisku. Konstytucja 3 maja była bezkrwawą rewolucją socjalną, bo dokonała ona u nas tego, co we Francji stało się przez wielką rewolucję wśród pożogi i mordów.

To też dzień ogłoszenia naszej konstytucji był świętem narodowem, był dniem pojednania i zbratania wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Dziś, kiedy wiek dobiega od chwili głoszenia wielkiej ustawy, pracują wszyscy patrjoci zgodnie z jej duchem nad podniesieniem wszystkich warstw naszego narodu, wiedząc, że tylko ich równomierny rozwój i zgoda zapewnią Ojczyźnie naszej zmartwychwstanie. Wszyscy prawi patrjoci ostrzegają także lud i młodzież przed powiewami kosmopolityzmu i przypominają, że nie wolno nam korzyć się przed wrogiem, ani się z nim bratać, bo mogliby to uczynić tylko duchowi spadkobiercy Targowicy. Publiczność a mianowicie licznie zgromadzona młodzież, wysłuchała całego przemówienia z natężoną uwagą, a w miejscach, w których p. Konopka gromił apostołów walki klas, bezwyznaniowości, kosmopolityzmu i serwilizmu, odzywała się na sali burza oklasków.

Następnie opowiedział p. dr. St. Kozłowski w przydługim, ale dobrze opracowanym odczycie dzieje powstania i upadku wiekopomnej konstytucji, podnosząc jej wielkie znaczenie społeczne i narodowo polityczne, wzywając do podjęcia przez cały nasz naród hasła ludu warszawskiego: *Wiwat wszystkie stany!* Dział muzykalno wokalny programu nie był, jak to się często na na wieczorkach zdarza, nad miarę obfity, ale za to wchodziły w jego skład wyborowe utwory pierwszorzędnych mistrzów, które znalazły wybornych wykonawców w pannach Switkowskiej (fortepian) i Annie Schoengutównej (śpiew solowy), panu prof. Ostrowskim (skrzypce) i członkach „Lutni“. Na zakończenie odegrano poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego: *Na poddaszu.* Tak amatorzy (pp. Lewicki — *Stanisław* i p. Mierzeński — *Michaś),* jak amatorki (p. Stępowska — *Marta* i panna Stefania Kopystyńska — *Joasia)* wywiązali się ze swego zadania wzorowo. Cały obchód sprawił na nas jak najlepsze wrażenie i zapewne na długo zapisał się w pamięci wszystkich jego uczestników. Zapisujemy tu z prawdziwem zadowoleniem, że ujrzeliśmy wśród tych ostatnich dosyć liczne grono izraelitek, które także wśród wykonawców programu wieczorku miały swą reprezentantkę.

† **Marcin Chościak Popiel**, najstarszy syn JE. Pawła Popiela i Emilji z hr. Sołtyków, właściciel Kurozwęk, zmarł 3 b. m. nagle w naszem mieście. Śmierć ta wywołała głębokie współczucie w najszerszych kołach Krakowa, a żałobą otoczyła przezacny dom, świecący przykładem cnót obywatelskich. Zmarły odznaczał się niezwykłemi przymiotami umysłu i serca. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się jutro o godz. 9 rano z domu przy ulicy św. Jana do kościoła N. P. Marji, a po odbytem nabożeństwie pogrzeb w Ruszczy.

Rada miasta. Posiedzenie zwyczajne Rady miejskiej odbędzie się we wtorek o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy nader ważne dla miasta, między innemi: sprawa pomieszczenia nowej szkoły ludowej, urządzenie kursu praktycznego robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej, założenie szkoły fachowej dla szewców, powołanie do Rady p. Kaczmarskiego, w miejsce ś. p. Artura hr. Potockiego, wiele spraw drobniejszych.

Henryk Sienkiewicz spodziewany jest w tych dniach w Krakowie.

Tadeusz Popiel, znany artysta malarz, twórca „Mojżesza schodzącego z góry Synai“, obrazu znanego naszej publiczności z wystawy w Sukiennicach, bawi w naszem mieście. Artysta przywiózł ze sobą kilka najnowszych swych prac; byłoby bardzo pożądanem, aby dzieła te ukazały się na wystawie w Sukiennicach.

(w. k). **Park dr. Jordana** przystroił się już w 9, na postumentach z piaskowca opartych biustów. Są one wykute z białego alpejskiego marmuru. Ocenę szczegółową artystycznej ich wartości podamy później; trzeba się w nich rozpatrzyć zimniejszem okiem, niż je mieć można było wczoraj, gdy do ócz cisnęła się łza rozrzewnienia i radość na widok humanitarnej i patrjotycznej ofiary, z której pożytku tak wiele dla dziatwy szczególniej. To też ta dziatwa garnie się tłumnie po zdrowie, po naukę karności, po miłą, a użyteczną zabawę, garnie się po to wszystko do parku dr. Jordana. Wczoraj było rozpoczęcie zabaw. Już zaraz popołudniu ciągnęły tłumy, a po 5-tej godz., gdy zaczęto dziatwę rozdzielać, organizować w oddziały, było jej conajmniej dwa tysiące, z czego naliczyliśmy 538 panienek. Co to była za radość tych chłopców, co przystrojeni w mundurki, otrzymali karabiny i plutonami maszerowali na plac mustry. Młodzież z Czytelni akademickiej pomagała w organizacji oddziałów, ustawiała karabiny, a czyniła to z prawdziwym zapałem. W ogrodzie liczne zastępy ojców i matek. Widzieliśmy p. Prezydenta Szlachtowskiego, p. Henryka Kieszkowskiego, Wydział Tow. Pedagogicznego, dyrektorów Jabłońskiego i Nizioła, wielu profesorów i nauczycieli, artystów, lekarzy, adwokatów, redaktorów i t. d. Pogoda sprzyjała. Bardzo wiele dzieci pragnęło się jeszcze zapisać; ze łzami zasmucone spoglądały na tych towarzyszy, co zapisani, do oddziałów wcieleni zostali. Założyciel parku dr. Jordan pocieszał je nadzieją zapisania w poniedziałek.

Szczawnica-Miedziuś. Zakład wodoleczniczy, który wskutek znacznego napływu chorych w roku ubiegłym, okazał się za szczupłym, obecnie rozszerzono i uzupełniono. Znaczne wkłady niezawodnie rychło się powetują, skoro zakład pod względem urządzenia stanął na równi z pierwszorzędnemi w tym rodzaju. Rękojmią powodzenia i zachętą dla chorych jest wiadomość, że kierownictwo zakładu objął dr. Walery Momidłowski.

Nowe kółko śpiewackie. Dowiadujemy się, że między urzędnikami krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń utworzyło się kółko śpiewackie. Po raz pierwszy członkowie jego dali się słyszeć na czwartkowem nabożeństwie w kościele św. Florjana, odbytem w rocznicę założenia Towarzystwa, i pięknem wykonaniem utworów wchodzących w zakres muzyki kościelnej sprawili miłą niespodziankę dyrekcji, kolegom i zgromadzonej publiczności.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Marji Wand. Dziękujemy serdecznie za słowa uznania dla naszego recenzenta literackiego.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 3 maja.

Hotel Saski: Hr. Michał Tyszkiewicz z Warszawy, Marja Klobassowa z Zręcina, Olga Haller z Jurczyc. Cyprjan Bzowski z Niesskowa, Leopold Metzger ze Lwowa, Waldemar Bormann z Sandgart, Dawid Ledermann z Wiednia, Zofia Berson z Nowego Sącza, Melania Berson z Nowego Sącza, M. Weber z Wiednia.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 4 maja. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia Izby poselskiej; obradowano na nich w dalszym ciągu nad budżetem ministerjum finansów. Przy rubryce: „Podatek od wódki“ wielu mowców skarżyło się na surowość ustawy. Rutowski wykazywał liczne w niej braki. Izba musi wytrwale dążyć do reformy tego podatku. Menger utrzymywał, że podatkowi od wódki winni są Polacy. Mowa Rutowskiego ma być,

według Mengera, rodzajem *Pater peccavi.* Mowca ganił mowę Taaffego o wypadkach na Neulerchenfeld; jej wrażenie było bardzo niekorzystne. Przemawiali jeszcze: liberalny Spens, Steinwender i reprezentant rządu Baumgartner. Koniec wieczornego posiedzenia o $10^1/_4$. Obrady nad budżetem ministerjum finansów jeszcze nie skończone. Liberalny Angerer przemawiał za zniesieniem ograniczeń dochodu z salin i projektuje odnośną rezolucję.

Wiedeń 4 maja. Według nadeszłej z Petersburga wiadomości wyszło rozporządzenie rosyjskiego rządu, nakazujące takie same wydalenia żydów w obwodach dotykających granicy pruskiej, jak w obwodach nad granicą austrjacką.

Wiedeń 4 maja. Strejk masarzy już się skończył. Za to wybuchło bezrobocie robotników w magazynach miejskich.

Wiedeń 4 maja. W zakładach pierwszej austrjackiej fabryki juty na Simmering, Floridsdorf i Neupest, tkacze rozpoczęli bezrobocie.

Budapeszt 4 maja. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy dotyczący organizacji dworu królewskiego.

Budapeszt 4 maja. Komenda korpusu dostarczyła do dyspozycji cechowi piekarzy 500 piekarzy wojskowych w miejsce strejkujących czeladników. Coraz liczniejsze bezrobocia w przędzalni i fabryce pończoch na Nowym Peszcie i w fabryce statków Hartmanna.

Praga 4 maja. Sąd zniósł konfiskatę młodoczeskiego manifestu przeciwko ugodzie. Broniło sprawy 25 młodoczeskich deputowanych.

Praga 4 maja. W Hohenelbe strejk tkaczy. W samej Pradze strejkuje 200 tkaczy z fabryki Peratza. — Bezrobocie wybuchło także w zakładach kolei państwowej.

Grac 4 maja. Przy budowie szpitala krajowego w Hohenegg pod Cilli, 50 murarzy rozpoczęło strejkować. Liczba żandarmerji powiększona.

Grac 4 maja. W zakładach kolei południowej w Marburgu, dyrekcja odrzuciła żądania robotników, dotyczące podwyższenia płacy. Wzburzenie między robotnikami wielkie. Rozruchy nie są wykluczone. Ważniejsze stanowiska obsadzone wojskiem. Dotychczas jeszcze wszystko spokojnie.

Berlin 4 maja. Projekt ustawy dotyczący powiększenia siły zbrojnej w stanie pokojowym żąda pomnożenia artylerji polnej o 54 baterje, piechoty o 5.000, kawalerji o 6.000 ludzi.

Berlin 4 maja. „Hamburger Nachrichten“ donoszą, iż cesarzowi złożono sprawozdanie, jakoby Bismarck był morfinistą w tak wysokim stopniu, że zupełnie nie może pochwycić związku myśli. Cesarz zawezwał do siebie Schweningera i przekonał się, jak zupełnie bezpodstawna jest ta pogłoska. Ten sam dziennik utrzymuje, jakoby podobne intrygi sprawiły, iż Bismarck był przekonany, że cesarz chce się go za wszelką cenę pozbyć i już szuka następcy, a cesarz znowu był pewien, że Bismarcka już nic do zatrzymania nie zdoła skłonić.

Kolonja 4 maja. „Kölnische Zeitung“ oświadcza, że wiadomości „Birżewoj gazety“ w sprawie dopuszczania rosyjskich efektów przez niemiecki bank państwowy do zlombardowania, są zupełnie bezpodstawne.

Paryż 4 maja. „Temps“ donosi, że markiza Morès, Prevosta i wielu innych anarchistów wypuszczono na wolność.

Lille 4 maja. W mieście fabrycznem Tourcoing 20.000 robotników splądrowało po największej części piekarnie. Szwadron konnych jeźdźców ścigał ekscedentów aż na wieś. Stu robotników rannych. Wojsko otoczyło wszystkie zakłady przemysłowe.

Lille 4 maja. Bezrobocie rozszerza się w sposób przerażający W północnej Francji zamknięto wczoraj 90 fabryk. Liczba strejkujących dochodzi 100.000. W Lens ekscedenci zmusili żandarmerję do ucieczki. Dopiero szwadron kawalerji oswobodził żandarmów.

Kotonu 4 maja. Francuski okręt zbombardował Whydok. Wielka panika. Wojska dahomejskie obsadziły lewy brzeg rzeki Vaeme.

Belgrad 4 maja. Wobec doniesienia „Kölnische Zeitung“, jakoby w Serbji aresztowano bułgarskich emigrantów; można zapewnić, że ani aresztowań, ani nawet powodów do nich nie było.

Dublin 4 maja. Bezrobocie w zakładach kolei irlandzkiej już się skończyło.

Wiedeń 4 maja. Akcje kredytowe 300·17, Akcje Länderbanku 220·20, Renta majowa 89·45, Renta złota 102·95.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 2 maja).

Pszenica biała od 9.25 do 9.60; czerwona od 9.25 do 9.65; żółta od 9.25 do 9.65; żyto 7.75 do 8.40; jęczmień od 7.50 do 8.—; na paszę od 6.50 do 6.75; owies od 7.50 do 8.—; Groch—·— od —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

29) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Alicja spąsowiała; on mówił dalej z uśmiechem:

— Za dni dwadzieścia i ośm, będziesz mężatką moja panienko! Wyrachowałem, że w dniu 31 maja, będę w Paryżu. Będę miał cały dzień wolny. Jedno z nas przynajmniej pozna, co znaczy szczęście. Nie myślę wcale skarg rozwodzić, skoro ty natrafiłaś na kogoś tak dobrego i zacnego, jak poczciwy Arystyd. Ubóstwia cię on i potrafi uczynić szczęśliwą. Wierz mi! w chwilach zwątpienia najbardziej rozpaczliwego, czerpię siły, mówiąc sobie, że ty siostro kochasz i jesteś nawzajem kochaną. Ja bo nie doznam nigdy rozkoszy niebiańskich, które ciebie czekają...

— Dlaczegóż by nie, mój drogi? jesteś przecie w samym kwiecie młodości, zatem...

Wybuchnął śmiechem; śmiechem nerwowym, w którym czuło się całą gorycz tego serca, do głębi zranionego.

— Ejże! A możebyśmy o tem pogadali? Widzę ztąd, prześliczną dziewicę, która się zaraz rozmiłuje na zabój w panu Rolandzie Montfranchet, naczelnym konduktorze *Towarzystwa wagonów z łóżkami!* Tak by mi ją łatwo było uwieźć z sobą; mnie, który jak puchacz jeżdżę wiecznie nocami! Potem, wszak noszę liberję, czysty zysk! Czyż nie ma po świecie i takich warjatek, które się rozkochują w swoich... lokajach?

Powtórnie śmiechem wybuchnął, ale ten śmiech okropny stłumiło łkanie gwałtowne... zalał się łzami. Głowa jego opadła na ramię Alicji.

— Ach! droga moja! droga moja! gdybyś ty wiedziała jaki ja nieszczęśliwy! Sam siebie nie poznaję, lęk mnie bierze przed samym sobą! Prześladują mnie myśli przerażające; myśli, które nie byłyby się rozwielmożniły w moim mózgu, jeszcze przed kilku miesiącami!.. Ratuj mnie od tych strasznych halucynacyj na jawie! od tych pokus, które mnie napadają! Ty czysta! ty zacna i uczciwa!...

I płakał, płakał dalej, jak gdyby razem z opuszczającą go odwagą, tracił również niepowrotnie dawną cnotę, szlachetność i poczucie własnej godności.

IX.

Pociąg błyskawiczny leciał pędem ku Bazylei, a Roland zwiedzał jeden po drugim wagony z łóżkami; gdy nagle stanął przed nim konduktor drugiej klasy, oddany mu pod rękę. Młody człowiek zdjął z głowy kaszkiet i przemówił żartobliwie:

— Zły byłby z ciebie, mój drogi, ajent policyjny! Od pół godziny kręcę się koło ciebie, a ty mnie nie poznajesz!

— Ircio!...

— We własnej osobie! Pytasz się w duchu; co ja tu robię, nieprawdaż? Dowiesz się za małą chwilkę. Pościelmy łóżka czemprędzej. Na szczęście! dziś mamy trzy tylko przygotować. Potem będziemy zupełnie wolni i możemy najswobodniej pogawędzić.

Roland oczy przecierał: czy mu się śni, czy rzeczywiście widzi przed sobą w liberji konduktora, młodego Salvert'a? Dwaj przyjaciele uwinęli się szybko z robotą. Potem zamknęli się w osobnej przegródce, przez nikogo na tę noc nie zajętej.

— Wyobraźże sobie, mój drogi Rolandzie, że dopiero od tygodnia dowiedziałem się przypadkiem, co się z tobą dzieje! Gdyśmy się rozeszli, po naszem spotkaniu poszedłem do tatka i pogodziłem się z nim. Słowo dane, słowo dotrzymane! Wszystko mu opowiedziałem. Żeś był zawsze i wszędzie premjantem, żeś wiecznie uczył się i pracował, mimo czekającego na ciebie wielkiego na pozór majątku; nakoniec: jak postąpiłeś bohatersko, po strasznej katastrofie, która was dotknęła tak niesprawiedliwie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.